Nr. 281. We Lwowie Środa dnia 8. Grudnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Redakcja „Dziennika Polskiego," ulica Halicka Nr. 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 ... do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza

Lwów 7. grudnia.

Szczęk oręża, grzmot dział... oto refren mowy, którą sędziwy marszałek armji niemieckiej poparł przedłożenie wojskowe w Parlamencie niemieckim. „Sławny z milczenia pogromca Francji — *der grosse Schweiger* — wystąpił w Reichstagu, aby na arenie parlamentarnej zadać cios swemu przydomkowi. Uroczysta cisza zapanowała w Izbie, gdy usłyszano słowa: Marszałek Moltke ma głos. Z wytężoną uwagą chwytano każde słowo osiwiałego wojownika.

Tkwi w tem zawsze coś interesującego i charakterystycznego, jeśli żołnierz występuje w Parlamencie, aby mówić o sytuacji politycznej— tem ciekawszem staje się ten fakt, gdy tym żołnierzem jest — Moltke. I rzeczywiście, najodpowiedniejsze wymagania ciekawości mogły być zaspokojone. Dawno, bardzo dawno, nie słyszano w ciele prawodawczem, a zwłaszcza z ust władzy dostojnych, tak groźnego *memento*. Z władzy żołnierzowi otwartością mówił jenerał o sytuacji politycznej w Europie, i dowiedzieliśmy się — jeśliśmy o tem dotychczas nie wiedzieli, — wiedzieć nie chcieli, że jakaś *Naturnothwendigkeit* w obec wzrastających z dniem każdym kosztów wojennych, prze ku ogólnemu wybuchowi. *Patronenhülsen werden das gangbarste Werthpapier sein!* Oto punkt kulminacyjny rozumowań marszałka polnego.

Niestety, nie czujemy się powołanymi do osłabienia przygnębiającego wrażenia słów tak przejmujących, a co gorsza, nie bylibyśmy nawet w stanie tego uczynić. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność zapewnić w sposób najuroczystszy, jak gorąco pragniemy utrzymania pokoju i jak bardzo nam na nim zależy. Reprezentanci naszej dali temu naszemu pragnieniu i potrzebie wyraz dobitny i niedwuznaczny. Ale nie są my w Europie czynnikiem tak wpływowym, aby ich życzeniami pragnienia były dla dyplomacji europejskiej miarodajnemi. Inne żywioły są czynne — albo winne, jeżli *Naturnothwendigkeit* prze ku eksplozji ogólnej. Kiedy wybuch nastąpi — na to pytanie marszałek nie dał odpowiedzi, zadowolił się skonstatowaniem, że on nastąpi. Zdaje się jednak, że odpowiedź była też zbyteczną. Na widokręgu europejskim tyle jest nagromadzonych chmur, że za lada powiewem burza zerwać się może. *Patronenhülsen werden das gangbarste Werthpapier sein.*

Galicja w budżecie państw. na r. 1887.

Ogół wydatków Ministerstwa Skarbu preliminowano na r. 1887 dla całej Austrji na 100,968.867 złr. zaś w r. 1883 na 101,395.198 złr. — jest zatem zmniejszenie wydatku o 426.331 złr. Z tej różnicy cyfrowej jednak bynajmniej nie wynika, żeby zarząd skarbowy był potaniał. Bowiem w rubryce wydatków zaliczone restytucje podatku konsumcyjnego — a te są w jednej tylko pozycji, t. j. w zwrotach za wywożony cukier, niższe obecnie o przeszło 5 miljonów, niż w roku 1883. Jeżeli mimo to ogólny wydatek Ministerstwa Skarbu jest obecnie tylko o 426.331 złr. niższy niż r. 1883 — to stosunkowo wzrosły się w innych rubrykach podnieść wydatki o całe 4 i pół miljona złr. — Dla Galicji preliminowano następujące cyfry:

	1883		1887
	złr.		złr.
Dyrekcje i inspekcje skarbowe i urzędy wymiaru należytości	547,152	—	453.760
Administracje podatkowe, służba podatkowa przy Starostwach i kasach	166.253	—	171.220
Lokalna komisja krajowa	38.711	—	39.988
Straż skarbowa	838.657	—	855.699
Urzędy podatkowe	617.265	—	673.350
Prokuratorje skarbu	71.470	—	70.545
Zarząd cłowy	107.173	—	101.738
Ewidencja katastru	35.800	—	251.790
Pobór i wymiar podatków bezpośrednich	95.000	—	190.000
Cło	209,800	—	240.000
Podatek konsumcyjny	44.700	-	26.360
Sól	1,033.945	—	1,008.836
Tytoń	1,821.910	—	1,940.530
Stempel	10.490	—	12.885
Opłaty	47.910	—	127.460
Loterja	910.130	—	899.820
Myta	1.190	—	—.860
Cechowanie	4.680	—	4.577
Podatek szynkarski	2.700	—	2.080
Różne inne	10.243	—	10.423
Razem	6,616.179	—	7,181.921

Wzrosły przeto wydatki Ministerstwa Skarbu w Galicji w tem pięcioleciu o 565.742 złr.

W powyższem zestawieniu są trzy rubryki, w których państwo, posiadające monopol, występuje jako przedsiębiorca. Zestawmyż dla tych rubryk dochody i wydatki — zawsze mowa o Galicji — aby oznaczyć zysk czysty państwa z tych przedsiębiorstw monopolicznych.

W rubryce „sól" preliminowano:

	1883		1887
	złr.		złr.
Dochody	7,386.372	—	7,761.100
Wydatki	1,033.945	—	1,008.836
Zysk	6,352.427	—	6,752.264

Wzrósł zatem zysk z monopolu soli o 399.837 złr. w. a.

W rubryce „tytoń" preliminowano:

	1883		1887
	złr.		złr.
Dochody	7,576.140	—	8,494.510
Wydatki	1,821.910	—	1,940.530
Zysk	5.754.230	—	6,553.980

Monopol tytoniu przeto daje o 799.750 złr. wyższy zysk niż przed 5 laty.

Jest wreszcie państwo przedsiębiorcą gry loteryjnej — której preliminarz jest następujący:

	1883		1887
	złr.		złr.
Dochody	1,461.850	—	1,441.920
Wydatki	910.130	—	899.820
Zysk	551.720	—	542.100

Tu zatem czysty dochód zmniejszył się o złr. 9.620.

Nasze szpitale prowincjonalne.

Czytamy w odnośnem sprawozdaniu Wydziału krajowego wygotowanem dla Sejmu:

Do szpitali w Rzeszowie, Tarnopolu i Brzeżanach, które cierpią prawie nieustannie na przepełnienie, przybył w tym roku Tarnów, który z powodu złego stanu budynku musiał opróżnić całą północną stronę zabudowania, przenosząc chorych do innych sal i ścieśniając ich, o ile tylko było można.

W Brodach w bieżącym roku przystąpiono do budowy nowego szpitala. Dzięki energji i szczególnemu zajęciu się p. marszałka powiatowego, budowa została przeprowadzoną bardzo dobrze, materjał budowlany i sama robota były nieustannie kontrolowane przez inżyniera powiatowego i nie dopuszczało się pod tym względem najdrobniejszych usterek. W obecnej chwili budynek jest już pod dachem i wewnątrz wyprawiony, a w roku przyszłym na wiosnę będzie oddany do użytku publicznego. Nowy zakład stanął na południowej stronie ogrodu szpitalnego i ma okna zwrócone do południa. Na pomieszczenie chorych na każdem piętrze znajdują się dwie sale, mogące pomieścić po 8 łóżek, i po 2 pokoje, każdy na 5 łóżek. W szpitalu więc pomieści się wygodnie od 25—60 łóżek. Sale są wysokie i światłe (4.75 m. wysokości). Oprócz tego budynek zawiera pomieszkanie dla rządcy, kancelarję zarządową i lekarską, kuchnię, skład, salkę na wanny i jedną piwnicę. Koszt budowy według zawartego z przedsiębiorcą kontraktu wyniesie 24.000; oprócz tego zapewnie około 1000 złr. pójdzie na nadkosztorysowe nieprzewidziane roboty. Zakład zaś posiada 27.000 w papierach renty austrjackiej; rachując więc według obecnego kursu, wyniesie to 23.500 złr., a z procentami, do chwili ukończenia roboty, będzie do dyspozycji około 25.000 złr. Nic jednak nie pozostanie na kupno nowych sprzętów, których zakład potrzebuje, nie ma tu bowiem ani jednego żelaznego łóżka, a drewniane, istniejące od niepamiętnych czasów, już są zbutwiałe i nie do użytku. Zakład więc będzie potrzebować pewnej pożyczki (około 2000), spłacalnej w ciągu lat kilku. Stary budynek, prawdopodobnie będzie obrócony na różne gospodarskie składy, gdyż nie ma nadziei, aby go można było sprzedać korzystnie. Znajdzie tam pomieszczenie drewutnia, skład na słomę i pralnia.

W Rzeszowie z powodu braku pomieszczenia dla chorych zawarliśmy umowę z gminą miasta, mocą której na budowę nowego szpitala ustąpiliśmy około 5.000 zł., którą szpital posiadał w zapasie kasowym i zgodziliśmy się na czynsz roczny po 1400 zł. pod warunkiem, że w budynku tym szpital będzie po wieczne czasy umieszczonym, że czynsz ustanowiony nie będzie nigdy podwyższony, ani zniżony, że podatki, asekurację, koszta utrzymania i reperacji, prócz zwykłej corocznej konserwacji, ponosić zawsze będzie gmina, a nareszcie, że wzajemne pretensje między funduszem szpitala a gminą zostaną umorzone. Według kosztorysu budowa nowego szpitala będzie kosztować około 40.000 zł. Budynek ten jest już pod dachem. Miejsce pod budowę wybrano bardzo szczęśliwie, bo na podniesieniu, tak że nie potrzeba było dawać zbyt głębokich fundamentów. Na obranym placu znaleziono dobrą wodę do picia, a miasto dokupiło jeszcze kawałek gruntu na ogród dla rekonwalescentów, tak że szpital ze wszystkich stron będzie otoczony ogrodami. Nowy budynek będzie mógł pomieścić około 100 łóżek.

W Sokalu budynek szpitalny został pokryty żelazną cynkową blachą kosztem 1.500 zł.; urządzono pomieszkanie dla lekarza pomocniczego z szopy istniejącej przy zakładzie kosztem 250 zł. i naprawiono kanały.

W Tarnopolu daliśmy burmistrzowi polecenie, aby kupił plac na szpital i przedstawił plan budowy nowego zakładu, gdyż stary zakład z dniem każdym robi się mniej odpowiednim na pomieszczenie chorych, z powodu iż liczba tych ostatnich corocznie się wzmaga, a wskutek przepełnienia niebezpieczeństwo zwiększa się nieustannie. Szpital posiada własnego funduszu 31.684 zł. Sprawa tu z powodu nowych wyborów w gminie jest dotychczas w zawieszeniu.

W szpitalu tarnowskim ubodzy miejscy, od chwili założenia szpitala mieścili się w jednym gmachu z chorymi. Ze względu, iż taka wspólność i takie sąsiedztwo ubogich dla gospodarstwa i porządku domowego było bardzo niekorzystne, postanowiliśmy usunąć tych ostatnich ze szpitala za indemnizacją pieniężną, w kwocie 10.000 zł. Na polecenie nasze prezes Rady szpitalnej w imieniu funduszu szpitalnego zawarł dnia 3. listopada 1885 r. l. 55.149 kontrakt z funduszem ubogich mieszczan w Tarnowie, wyznaczając termin spłaty ceny kupna do lat dwunastu. Kontrakt ten został zahipotekowany na budynku szpitalnym.

W sprawie odbudowy północnej strony głównego budynku przedstawiamy osobne sprawozdanie.

W Złoczowie zbudowano pralnię i łazienki obok lewego skrzydła szpitala. Nowy budynek zawiera w sobie obszerną pralnię, łazienki i pokój na tusze; na piętrze nad pralnią zbudowano dwie salki dla dwunastu chorych. Pod schodami na strych urządzono skład na brudną bieliznę. Dawna zaś pralnia została podzieloną na dwie części; w jednej urządzono spiżarnię, druga służy za przedsionek do kuchni, do której dotychczas był wchód z podwórza, co w czasie zimy miało wiele niedogodności. Wszystkie te przekształcenia kosztowały do 4.000 zł. i dokonane zostały z żelaznego funduszu szpitala.

Gmina miasta Sambora wniosła do ck. Trybunału administracyjnego zażalenie przeciwko wykreśleniu z budżetu szpitala tamtejszego kwoty wstawionej przez gminę Samborską na spłacenie długu gminie, z powodu podwyższenia płacy sekundarjusza i udzielenia przez nas pensji dla wdowy po prymarjuszu Tymaczkowskim. C. k. Trybunał administracyjny na wniesione przez Wydział krajowy pismo odporne zawiadomił, że zażalenie to odrzucił.

Wystawa krajowa.

Kraków 6. grudnia. Pierwsze posiedzenie pełnego komitetu Wystawy krajowej odbyło się dziś pod przewodnictwem p. prezydenta Szlachtowskiego w sali Rady miejskiej. Członków powołanych do komitetu i delegatów różnych instytucyj zebrała się poważna liczba. Z pomiędzy miejscowych przedstawicieli wielkiego rolnictwa i przemysłu widzieliśmy pp. Homolacsa, hr. Potockiego, ks. Sanguszkę, Barucha, Zieleniewskiego itd. Z zamiejscowych przybyli Hoszard, Wereszczyński, Krechowiecki, Postel nacz. salin z Wieliczki, hr. Lanckoroński, Ihnatowicz, Śliwiński ze Lwowa, Rychnowski, Jul. Starkel itd. Posiedzenie zagaił przewodniczący, w kilku słowach streściwszy cel wystawy i poczynione ku jej urzeczywistnieniu kroki, wyrażając żal z powodu nieobecności dyrektora wystawy dra F. Jakubowskiego, któremu ból oczów nie dozwolił na wzięcie udziału w naradach.

Po odczytaniu listy członków komitetu, złożył sprawozdanie w imieniu komitetu wykonawczego, radca Zawiłowski. Dowiedzieliśmy się, iż pracowały dotychczas dwie komisje, administracyjna i techniczna, że wysłano odezwy do 125 miast, podano petycję do Wydziału krajowego o subwencję, przygotowano już petycje do Rad miejskich, kolei, Rad powiatowych, instytucyj finansowych itd. Miasto Lwów i Białę zawezwano do utworzenia komitetów filjalnych, a w końcu wybierano miejsce pod wystawę. Z początku uchwalił komitet wykonawczy polecić Błonia, ale dały się słyszeć głosy, że na Błoniach bywają wylewy, komisja techniczna przeto przedsięwzięła niwelację i przekonała się, że Błonia podczas wylewu były zalane. To wpłynęło na szukanie innego miejsca i dziś komitet proponuje plac przy rogatce Łobzowskiej, między ulicami Łobzowską i Krowoderską, obejmujący w swoim kompleksie willę p. Modrzejewskiej. Na tem zakończył p. Zawiłowski sprawozdanie komitetu ściślejszego i przystąpił do odczytania programu wystawy, wziętego przeważnie z programu b. wystawy lwowskiej.

Nużące wyliczanie grup, grupek, podziałów i poddziałów zajęło sporo czasu i przyczyniło się do zagmatwania dyskusji. Zarzuty przeciw pojedynczym ustępom programu robiono na wyrywki, bez porządku, co kto sobie przypomniał.

P. Śliwiński żąda osobnej grupy dla instrumentów muzycznych, popiera go p. Cieszkowski — komitet jednogłośnie zgadza się. Następnie p. Mirtenbaumowi zdawało się, że proponowany 3 procent od sprzedanych na wystawie przedmiotów obowiązywać będzie i tych, co wskutek próbek zboża po 1000 korcy pszenicy sprzedadzą. Wytłómaczono mu, że się myli, ale wskutek zaczepienia tej kwestji wywiązała się dyskusja, czy w ogóle procent należy pobierać. Przemawiają przeciw: Ihnatowicz, Baruch i Meisner. Odrębne wnioski stawiają dr. Jordan i dr. Starkel. Bartoszewicz popiera zniesienie procentu, ponieważ spotyka opór przemysłowców i bardzo wątpliwe przynieść może rezultaty.

Prawie jednomyślnie uchwalono procent wypuścić z programu. Największą dyskusję wywołał wniosek fabrykanta machin p. Zieleniewskiego, aby nie dopuścić machin zagranicznych fabrykantów. Prof. Korczyński gorąco popierał ten wniosek ze względów patrjotycznych. Przeciw wnioskowi silnie i zasadniczo występywali p. p. Ihnatowicz, Baruch, Śliwiński, dr. Leo. Pierwsi wykazywali, jaką korzyść całemu światu drobnego przemysłu przynieść może zapoznanie się z motorami i maszynami pomocniczemi. Każdy za granicę dla badań jechać nie jest w stanie, a nasz przemysł ręczny próżno będzie się kusił sprostać przemysłowi zagranicznemu, gdzie ręce zastępowane są przez przyrządy. Dr. Leo sądzi, że kraj nasz pod względem wyrobu machin stoi bardzo nisko, że na tem polu rywalizować z zagranicą nie można, a należy od niej brać co jest dobrego i przemysłowi korzyść przynieść może. Dobro paru jednostek musi ustąpić dobru ogólnemu. P. Romanowicz broni w ładnych słowach wniosku p. Zieleniewskiego, dr. Jordan pragnie pogodzić, proponując sprowadzenie kilku motorów przez zakład gazowy. Przemawiają jeszcze raz za: dr. Korczyński, p. Zieleniewski, przeciw: Ihnatowicz, wreszcie p. Rychnowski i Bartoszewicz. Ostatni dla dobra **całego** przemysłu woli się narazić na pewne niezadowolenie paru przemysłowców. Rzeczą komitetu będzie wykazać ten rodzaj maszyn, które w ostatecznej ilości i jakości kraj produkuje, ale zagradzać pole doskonaleniu się wszystkich części przemysłu nie wolno. To byłby źle pojęty patrjotyzm — dobrze pojęty wymaga nie zasklepiania się, lecz korzystania z dobrodziejstw ulepszeń i wynalazków światowych. Nabywanie maszyn z katalogów, jak proponował jeden z mowców, prowadzi zazwyczaj do rozczarowania: trzeba je widzieć nie na obrazkach, ale funkcjonujące. Przystąpiono do głosowania i wniosek p. Zieleniewskiego na razie silne mający poparcie, upadł 9 głosami przeciw 44. Z powodu spóźnionej pory przewodniczący dalszy ciąg posiedzenia odracza do godz. 7. wieczorem.

Konwersja walorów funduszu krajowego.

Niektóre pisma dzisiejsze przynoszą ujemną krytykę o przeprowadzonej konwersji 5%-wych na 4½%-owe listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego, którą Wydział krajowy uskutecznił. Podniesione zarzuty potrzebują niektórych wyjaśnień.

Dowiadujemy się, że niesłusznym jest przedewszystkiem zarzut, iż Wydział krajowy w tej sprawie nie odniósł się do samego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdyż Towarzystwo kredytowe przeniósłszy na znaną spółkę konwersję i w ogóle finansowanie 4½% listów, tem samem nie ma prawa uskuteczniać sprzedaży tych efektów na własny rachunek.

Interwencja Banku krajowego była tu również niemożebną i niepotrzebną, gdyż Bank krajowy nie należy do konsorcjum konwersyjnego i 5%-wych listów nie kupuje, a 4½% ziemskich nie sprzedaje. W podobny sposób przeprowadził Wydział krajowy konwersję z 6% na 5% listy Banku hipotecznego także bez interwencji Banku krajowego, gdyż i w tym wypadku, nie miał Bank

---

„Pan radca w biurze i w domu."

Adama E. Aniołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieniec nic nie mówiąc cofnął się o dwa kroki od radcy i usiadł. Dmuchalski czytał swój referat raz i drugi i znalazł się w położeniu improwizatora, któremuby ktoś kazał powtórzyć zaimprowizowany wierszyk. On nie mógł nietylko wątpliwego dla przepisywacza ustępu, ale i wielu innych odcyfrować. Pismo bowiem radcy składało się z niezliczonej ilości ukośnych kresek i mniej lub więcej foremnych kółeczek, z pomiędzy których tu i owdzie wybiegał iście turecki wykrętas. W wielu miejscach przekreślania, poprawki i dopiski stanowiły jedną wielką plamę z atramentu.

— Przynosicie mi referata odwieczne i chcecie, bym wyjaśniał, co przed miesiącami napisałem, niby to człowiek może każde zdanie, kiedyś tam, kiedyś napisane, pamiętać. Napisz pan, co zechcesz — i basta — rzekł radca.

Przepisywacz ruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że czynność taka przechodzi jego siły i zakres działania.

— Ot, wykreślić cały ustęp, i po sprawie — tak — rzekł radca i jednym zamachem pióra rozwiązał rebus, poczem referat zwrócił mundantowi.

— Są akta? — zapytał auskultanta, który właśnie powrócił.

— Muszą być u pana radcy. Przerzuciłem całą registraturę, ani śladu, jest tylko rewers, że wydano je panu radcy przed tygodniem.

— Ba, ależ ich nie ma i u mnie — rozbijam się za niemi już od dni paru, przeszukałem wszystkie kąty.

Auskultant nic nie odpowiedział, gdyż przyzwyczaił się do tego, że radca szukał często czapki, którą nałożył na głowę. Dmuchalski zabrał się do odszukania potrzebnego fascykułu, a byłato praca nie lada. Akta bowiem pana radcy przerzucane codziennie po kilkanaście razy, przedstawiały obraz chaosu, jaki istniał przed stworzeniem świata. Na półkach, na stole, pod stołem, na krzesłach i pod niemi piętrzyły się stosy różnorodnych pism spornych, w których jeden tylko Dmuchalski mógł się, i to z wielką biedą, orjentować. W biurze jego znajdowała się, możnaby rzec, filja registratury, gdyż radca ani tych aktów, jakie odnosiły się do spraw jemu przydzielonych a już pozałatwianych, nie zwracał, ani też mylnie mu przyniesionych nie odsełał.

Wadę tę jego znali i koledzy i niżsi urzędnicy, kiedykolwiek więc rozbijano się po registraturze sądowej za aktami — a bezskutecznie, to udawano się do składu Dmuchalskiego — i zguba zwykle się odnajdywała. Radca nawet nie protestował przeciw takiej gospodarce w jego biurze, ale nie mogąc czego znaleść, narzekał na wszystkich, lecz nigdy na siebie.

Tak też i teraz mrucząc i zrzędząc, wywracał papiery już po raz dziesiąty.

— Wmówić chcą we mnie, że akta trzymam u siebie — rzekł w końcu i wyszedł z biura w celu odbycia dokładniejszych poszukiwań w archiwum sądowem. Za chwilę wrócił wprawdzie bez aktów, ale w towarzystwie wysmukłego, wytwornie ubranego mężczyzny, którego wpuścił przed sobą do pokoju.

— Dobry wieczór panu — rzekł przybyły do auskultanta.

— Moje uszanowanie panu mecenasowi.

— Czem mogę służyć? — zapytał radca adwokata, wskazując mu krzesło. — Mecenas zapewnie przychodzi po wyroczek w sprawie Rubina.

— Oo, jakto radca pamięta o moich sprawach! — wyroczek oddany już do przepisania?

— Będzie, będzie, daję słowo, teraz taki nawał pracy, że obrobić się nie mogę. Patrzno mecenasie, jakie stosy, a wszystko muszę załatwić przed nowym rokiem. Inaczej gotowiby człowiekowi dać „laufpas", słyszał przecie mecenas, że tam, w górze, ostrzą sobie zęby na weteranów sądowych.

— Prawda, prawda, u radcy na stoliku nigdy nie pusto, jak w stodółce u dobrego gospodarza — odrzekł adwokat z uśmiechem. — Jednak mój wyroczek powinien mieć pierwszeństwo przed wszystkimi, bo już leży od...

— Co mecenas spieszy?, dziś czy jutro, nie wielka różnica.

— Kiedy klient siedzi mi na karku od świtu do zmroku.

— Przesadza mecenas, przesadza.

— Jak radcę szanuję.

— Jużto wszyscy panowie adwokaci w gorącem kąpani, chcieliby, żeby sprawy na kolanie załatwiać. Nie na nas krzyczcie, tylko na sądy wyższe, niech pomnażają siły konceptowe, nas już kolki kłują od pracy.

— Alboż to mało nakrzyczy się prasa o przeciążeniu.

— A jeszcze więcej o galicyjskim szlendrjanie.

— Któremu winien oszczędnościowy system Rządu, a nie urzędnicy. Oo, przed urzędnikami, zwłaszcza takimi, jak pan radca, to czołem, czołem.

— Hm, hm, chce mię mecenas kadzidłem skaptować, no, no, jakiem Dmuchalski, tak palnę wyroczek najdalej pojutrze.

Rozmowę przerwało wejście kolegi Dmuchalskiego, również radcy, który pod względem fizjognomji stanowił przeciwieństwo kolegi z pod numeru 15. Wysoki, chudy, przygarbiony i pokaszlujący, podobny był do zasuszonego okazu botanicznego. Ktoby spojrzał na niego, sądziłby, że ten człowiek ledwie włóczący swoje kości żółtą skórą powleczone, jest żywym trupem. Tymczasem radca Krząkalski słynął w mieście z niezmordowanej działalności około dobra współobywateli. Nie było towarzystwa, w którego by wydziale lub radzie zawiadowczej nie zasiadał Krząkalski. Kaszel jego suchotniczy obijał się o ściany sali radnej w ratuszu, i w lokalach instytucyj finansowych, w kasynie, towarzystwie muzycznem, wszędzie, gdzie tylko o czemś radzono. Radca ten należał do ludzi, którzy sądzą, że bez nich świat istniećby nie mógł.

— Sługa radcy — rzekł adwokat, wstając na powitanie przybyłego.

— Sługa mecenasa, kopę lat nie widziałem.

— Radca zawsze zajęty, to w sądzie, to in publicis. Cóż tam nowego w naszej miejskiej polityce?

— To samo, co w państwowej, wiele hałasu, mało porządku a jeszcze mniej pieniędzy.

— To piosnka, która tradycyjnie przechodzi z jednej rady gminnej do drugiej.

— W naszych czasach trudno o inną.

— Zapewnie, z jednej strony cholera, z drugiej wojna, jak tu myśli uporządkować? — dorzucił Dmuchalski.

— Ale, ale, a propos cholery, cóżeście panowie uradzili? — zapytał adwokat.

— Tak, jak nic — odparł Krząkalski.—Policja ma czuwać nad czystością ulic, właścicielom domów nakazano pod grzywną przestrzegać porządku—ot i wszystko. Zresztą powiedziano, że cholera już słabnie, a zima wyniszczy ją i bez desynfekcji—więc szkoda kosztów na przedwczesne zarządzenia. Ja i kilku jeszcze oponowaliśmy —ale nas większość zakrzyczała i sprawa poszła *ad non sunt*.

Gawęda ze spraw miejskich zeszła na krajową, potem na państwową politykę i tak, gadu, gadu—ani się spostrzeżono, jak upłynęła dobra godzinka.

— Zagawędziłem się w najlepsze i zapomniałem o interesie, w którym przyszedłem do kolegi—rzekł wreszcie Krząkalski.

— Może po jakie zaronione akta?—zapytał Dmuchalski.

— Jeżeli kolega poszukać pozwoli.

— Ot i zgadłem. Muszę powiedzieć mecenasowi, że moi koledzy i niekoledzy urządzili sobie u mnie podręczne archiwum. Zaginą jakie szpargały—zaraz do mnie, jak w dym, przerzucają, przewracają — a ty Dmuchalsiu układaj i porządkuj.

— Jabym położył veto przeciw takiej gospodarce — odrzekł adwokat.

— Ba, kłóć-że się od rana do wieczora i drzyj koty z całym sądem. Niechże kolega szuka, ale daję słowo, że od dzisiaj zamykam się na klucz i nie puszczę nikogo.

— Tylko mecenasów — wtrącił adwokat.

— Ale nie jako petentów o przyspieszenie.

— Heureka! — zawołał Krząkalski. Poszło jak z płatka, nie przewróciłem koledze ani jednego skrawka papieru i akta znalazłem. Do widzenia.

— Moje uszanowanie — rzekł i adwokat, zabierając się do odejścia. Polecam się pamięci radcy dobrodzieja.

— Jakem Dmuchalski, wyroczek będzie pojutrze — odrzekł radca ściskając rękę adwokata.

— Co z głowy to z myśli—rzekł radca— do siebie po odejściu gości. Wezmę się zaraz do wyroku i pozbędę się mula.

Wyszukał następnie potrzebne akta, rozłożył je na stole i rozparł się wygodnie w fotelu, puszczając wodze myślom. Oczy jego błądząc po biurku trafiały na stosy niezałatwionych „kawałków" i mimowolnie ogarnął go strach przed ogromem pracy.

Są ludzie, na których działalność nawał pracy działa ujemnie, a do tych należał i radca. Po całych dzionkach spoglądał na piramidy papierowe, narzekał na przeciążenie, przemyśliwał, jakby półki swe oczyścić od zaległości—ale kończyło się na myśleniu. A jednak radca pracował przez sześć godzin dziennie—i nieraz pot z czoła ocierał—w nagrodę za trudy otrzymywał liczne „urgensa."

Nieporadność, safandulstwo, ociężałość fizyczna, a co najwięcej manja spisywania w najbłahszej sprawie kilkułokciowych referatów przeszkadzały radcy w dojściu do upragnionej równowagi. Coby inny załatwił paru zdaniami, to Dmuchalski rozwałkowywał do nieskończoności, zapełniając całe stronnice cytatami paragrafów, podparagrafów i patentów. W ten sposób wiele

krajowy w czem interwenjować. Oblicz nie wrzekomych strat w tym interesie dla funduszu kraj. jest zupełnie błędne. Nie można bowiem przy operacji 4-miljonowej brać za podstawę przypadkowego kursu 5% listów po 100 zł. 50 ct. i obliczać w ten sposób rzekomą stratę na 20 tysięcy zł., gdyż trudno przy rzuceniu na targ partji 4-miljonowej utrzymać kurs, który za małą tylko partję uzyskać się daje. Błędnie następnie obliczono stratę 70.000 zł. przy zakupnie 4 miljonów 4½% listów, które Wydział krajowy otrzymał od znanego konsorcjum finansowego (po 99 zł. 25 ct.), a które obliczono po 97 zł. 50 ct, wyprowadzając stratę po 1 zł. 75 ct. na 100, czyli przy całym interesie na 70.000 zł. Listy 4½% nabyło wprawdzie konsorcjum po 97 zł. 50 ct., jednakowoż doliczywszy koszta syndykackie, kosztują te listy zwyż 98 zł., a niżej 99 zł. 25 ct. nikomu dotąd nie były sprzedane i owszem płacono już za partję nawet po 99 zł. 50 ct.

Zarzucono dalej Wydziałowi krajowemu zbytni w tej sprawie pospiech, a przedewszystkiem, że Wydział krajowy nie wyczekał objęcia urzędowania przez nowego marszałka. Zarzut ten o tyle jest niesłuszny, że Wydział krajowy chcąc w ogóle interes ten ukończyć musiał stosować się do terminu nieprzekraczalnego, który na 18. listopada ustanowiła Wydziałowi krajowemu znana spółka finansowa, a która terminu tego odroczyć nie mogła ze względu, że w myśl układu z Tow. kred. ziemskiem pierwsza serja konwersji z 25. listopada zamkniętą być musiała.

W interesie funduszów krajowych mogło zaś leżeć, aby ofiarowany zysk rzeczywisty po 75 cnt. na 100, czyli 30.000 złr. na całym interesie, zrealizować od razu bez wyczekiwania na losowanie, które nie w 6 do 8, ale w 2 do 3 listach przeprowadzonem będzie. W tym zaś czasie łatwo 4½% listy Tow. kred. ziemskiego z 99 zł. 25 cnt., aż do *al pari* podnieść się mogą, co zysk powyższy stosunkowo pomniejszyć, a nawet usunąćby mogło. Najlepszym zaś na to dowodem jest fakt, że już dziś kurs 4½% listów Banku austro-węgierskiego stoi o 1 zł. 30 cnt. wyżej jak kurs 5% listów tegoż samego Banku. Z faktem zaś, że kapitał obecnie nie może przynosić 5%, lecz tylko 4½% rentę roczną, Wydział krajowy pogodzić się musiał.

W końcu nadmieniamy, że jest w mocy Tow. kred. ziemsk. w myśl §. 22 statutu swego wywołać każdej chwili bez względu na losowanie wszelkie listy 5-procentowe, będące w obiegu, a gdy listy zastawne, które Wydział krajowy posiada, były winkulowane, najłatwiej mogło Towarzystwo kred. ziemskie zastosować ten paragraf właśnie do listów, będących własnością funduszów krajowych.

Że interes ten nie był tak złym, świadczy i ta okoliczność, że i inne instytucje publiczne pod tymi samymi warunkami skonwertowały wszystkie 5-procentowe listy ze swoich zapasów, a wspomniemy tu o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jako też o fundacji hr. Skarbka, która oczekuje tylko zatwierdzenia władzy rządowej, upoważniającego ją do sprzedania całego swego zapasu 5-procentowych listów Tow. kredyt. ziemskiego, aby swoje zapasy 5-procentowych listów na tych samych skonwertować warunkach.

Takie informacje otrzymaliśmy dziś ze źródła kompetentnego.

Korespondencje.

Sofja 28. listopada.

(*Oryginalna korespondencja Dziennika Polskiego*).

Jenerał Kaulbars odjechał i razem z sobą wywiózł ducha buntu z Bułgarji, którego rozniecić tu usiłował... Telegraf doniósł już wam zapewne o nowych aresztowaniach oficerów, jakie tu i w Ruszczuku miały miejsce.

Są one, jak twierdzi partja rządowa, bezpośrednim skutkiem agitacyj Kaulbarsowych.

Jak wiadomo w spisku przeciw księciu Battenbergowi brała bardzo żywy udział szkoła junkrów. Owóż skoro Rząd zmuszony był uwolnić głównych winowajców tej awantury, nie pozostawało też nic innego do zrobienia, jak ułaskawić nierównie mniej winną, bo wciągnięto przez swych kierowników młodzież. Co też uczyniono Nie tylko wszakże młodzież, ale i niektórzy z jej dawniejszych naczelników pozostali w szkole. Jeden z nich, niejaki Tipawiczarow, inspektor klasowy, przyjmowany był ostatnio bardzo często przez Kaulbarsa i umyślił tem większe u Rządu rosyjskiego pozyskać sobie łaski uknuwszy plan uwięzienia regentów i ministrów przy pomocy swych wychowańców. Ponieważ parę dni przed i po wyjeździe Kaulbarsa przedsięwzięto rozliczne środki ostrożności, aby wszelkim manifestacjom i skandalom, jeśliby takowe wywołać usiłowano, natychmiast zapobiedz, przeto plan miał być wykonany dopiero 25. listopada, gdy obawy demonstracyj zupełnie się uspokoją. Rzecz się atoli wykryła zawczasu, dzięki ostrzeżeniu, jakie część junkrów komendantowi miasta dała. W przeddzień zamierzonego zamachu rozbrojono tedy szkołę, przyczem nikt najmniejszego nie stawiał oporu, a następnego dnia uwięziono głównego winowajcę Tipawiczarowa i oficera Wecela poczem jeszcze kilku wojskowych aresztowano — między nimi kapitana Markowa, uwięzionego już raz w z powodu spisku przeciw ks. Aleksandrowi, oraz zastępcę naczelnika jednego z oddziałów Ministerstwa wojny, porucznika Matiejewa. Nazwisk innych nie wiem, co zresztą mało nawet ciekawe, bo nie są to żadne osobistości wybitniejsze. Poważniejszym ma być wykryty prawie jednocześnie spisek w Ruszczuku (przedwczoraj), ale tym czasem nie mamy tu o nim żadnych szczegółów... Fiasko, jakie zrobiły jeden po drugim inscenowane te zamachy, mówią dowodnie, że bądź co bądź ani w wojsku ani w społeczeństwie nie mają te żywioły gruntu (przynajmniej dotychczas!) i że Rząd ma się ogromnie na baczności, aby zawczasu stłumiać wszelkie usiłowania tego rodzaju.

Podczas gdy tak od czasu do czasu wykrywają nowe spiski, bywają tymczasem ogłaszane niektóre ciekawe dokumenty obrachunku z pierwszemi knowaniami, które Bułgarję w przepaść dzisiejszych niepokojów rzuciły. Mianowicie pisma prowincjonalne drukują dopiero teraz wyrok Sądu, uwalniający z więzienia Grujewa, Biendierewa i innych wybitniejszych winowajców wygnania księcia. Nie wiem dlaczego dokument ten w sofijskich gazetach dotychczas ogłoszonym nie był... Brzmi on jak następuje: „Postanowienie N. 2. W dniu 18. września za inicjatywą ministra wojny złożona z wszystkich wojskowych prokuratorów komisja, a mianowicie... (wyliczenia osób składających komisję)... po rozpatrzeniu rezultatów śledztwa, w sprawie osób oskarżonych o udział w zbrodni stanu 9. sierpnia (rt. st.), musiała przyjść do przekonania, że podług dokumentów tego śledztwa pada podejrzenie współudziału w tej sprawie na bb. ministrów Karawełowa, Cankowa i majora Nikiforowa. Ze względu wszakże na wyjątkowe stanowisko, jakie takowi przed zamachem zajmowali i zgodnie z prawem obowiązującem kraj od r. 1880 co do oddawania pod Sąd ministrów, komisja nie uważa się za kompetentną pociągnąć te osoby do śledztwa póki nie zapadnie odpowiednia decyzja Zebrania narodowego. Dla tego też komisja postanawia:

„Postawienie przed Sąd osób, oskarżonych w pierwszej kategorji spisu, załączonego do postanowienia komisji N. 1. (tj. Grujewa, Benderewa et comp.) odłożyć aż do czasu, póki w stosunku do pp. byłych ministrów nie będą spełnione wszystkie formalności przewidziane prawem z 17. grudnia 1880.

Podpisano: Prezydujący komisji, kapitan Agura; składający komisję: major Panica, kapitan Bielinow, kap. Bojadżijew, kap. Krajew.

Nie równie wszakże ciekawszemi od tego dokumentu mają być zeznania oskarżonych, kopje otrzymał był wpływowy bułgarski publicysta Zacharjasz Stojanow, co też dla wydania z odpowiedniemi komentarzami uczynił, ogłaszając drukiem przed paru dniami w Tyrnowie broszurę p. t. „Kto są winowajcy 9. sierpnia?“ W księgarniach tutejszych nie ma jej jeszcze, więc sprawozdanie szczegółowe treści mogę dopiero za parę dni nadesłać.

Godzi się tu jeszcze wspomnieć, że pisma urzędowe i półurzędowe, wyraziwszy się o wyjeździe Kaulbarsa bardzo lekceważąco (ministerjalna *Swoboba* sądzi, iż odwołano go jedynie dla tego, że swem zachowaniem się w oczach Europy carat skompromitował), rozpoczęły obecnie systematycznie usposabiać ogół bułgarski przeciwko kandydaturze księcia Mingrelji. W obec tego, co się tu o nim pisze, trudno wątpić, aby go obrano, a gdyby nawet tak było, przybywszy tu znajdzie tak dalece powagę swoją zachwianą, iż bardzo wątpić należy, czy będzie wstanie kraj uspokoić. Ciekawe niezmiernie jest odezwanie się z racji tej kandydatury *Niezawissimoj Bułgaryi*, którą jak wiadomo posługuje się Rząd obecny. Pisze ona mianowicie w numerze z dnia 25. (13.) listopada. „Wiedząc o wszystkich niegodziwych zamiarach Rządu rosyjskiego, trzeba się zapytać, co mamy robić? Odpowiadamy krótko i jasno: Skoro książę Waldemar nie życzy sobie przyjąć tronu bułgarskiego, a my miłując naszą swobodę i niezależność, chcemy istnieć, jako naród, chcemy urzeczywistnić nasze narodowe ideały i naszą historyczną misję odnośnie Macedonji (kurs. oryg.) — nie pozostaje nam nic innego, jak obrać księcia Aleksandra I. Jedynie on będzie miał odwagę prowadzić naród bułgarski do zrealizowania jego zadań. I do niego jedynie jest i będzie przywiązany naród. Wszelki inny wybór będzie sztuczny i nowi książęta będą jedynie od biedy tolerowani. Żaden z nich nie będzie się cieszył tą miłością narodu, którą książę Aleksander zdobył na polu walki“...

Jest to odezwanie się bądź co bądź dosyć sensacyjne...

Od dni paru obiega pogłoska, że agenci Francji i Austrji doradzili Rządowi dymisję; zapewniano mię wszakże, iż jest to wieść bez podstawna. Ustąpienie obecnego Rządu byłoby jedynie tryumfem dla Kaulbarsa, bo tego właśnie chciał on głównie dopiąć swym odjazdem.

—*pkr.*—

Wypadki na Wschodzie.

Montags frühbl. donosi z Petersburga, że w tamtejszych sferach kompetentnych nie wierzą, aby się Katkowowi, mimo jego całego wpływu udało skłonnić Rosję do czynnego wystąpienia w Bułgarji. Pogłoski o ustąpieniu Giersa utrzymują się ciągle.

* * *

Sprawa kandydatury ks. Vogoridesa na tron bułgarski została wyjaśnioną. Jeszcze przed wyborami do Sobranja zapytywała Rejencja księcia, czy ewentualnie nie przyjąłby wyboru. Odpowiedział, że musi w tej mierze zasięgnąć wpierw rady Rosji. Następnie zapewne po zasięgnięciu rady w Petersburgu, nadesłał odpowiedź na ręce jednego z przyjaciół, że wyboru nie przyjmie.

* * *

Belgrad 6. grudnia. (*Tel. Dz. Polskiego*). Deputacja bułgarska odwidziła prezydenta ministrów i wyraziła życzenie złożenia wizyty królowi, który oświadczył, iż gotów jest deputację przyjąć. Przyjęcie deputacji u króla nastąpić miało dziś w południe. Deputacja odjedzie ztąd prawdopodobnie jutro.

KRONIKA

Lwów dnia 7. grudnia.

Wiadomości osobiste. Ks. Walerjan Kalinka — jak się dowiadujemy — od soboty ma się cokolwiek lepiej, o tyle przynajmniej, że zmniejszyła się obawa o życie pacjenta. — Prof. dr. Billroth przybył z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Dr. Roman Decykiewicz, ck. radca Namiestnictwa, komisarz rządowy w Towarzystwie kredytowem ziemskiem i Kasie oszczędności, kawaler orderów Żelazej Korony III. klasy i św. Grzegorza, zmarł po dłuższej chorobie wczoraj rano w 68 roku życia, a 42 służby publicznej. — We Lwowie zmarł Karol d' Ehrenzweig Weeber, emeryt. sekretarz byłego Sądu szlacheckiego i były właśc. dóbr, lat 83. — Karol Grabowicz, lekarz więzienny, były długoletni lekarz ordynujący w tarnowskim szpitalu powszechnym, zmarł d. 2. bm. po długich cierpieniach, doczekawszy 67 roku życia. Pogrzeb śp. Karola odbył się w sobotę o godz. 3. po południu przy nadzwyczajnym udziale publiczności wszelkich stanów i wyznań, co jest najlepszym dowodem, jakiego zmarły pośród mieszkańców Tarnowa zażywał poważania. Szczególniej zasłużył się około rannych licznie w tarnowskim szpitalu po 1863 r. leczonych, za co też otrzymał od ówczesnego Rządu narodowego tajnego piśmienne uznanie. — Emil Schnitzel, auskultant krak. Sądu krajowego, zmarł w Krakowie d. 4. bm., przeżywszy lat 28. — Emil Weitzsecker, profesor szkoły fortepianu w czerniowieckiem Towarzystwie „Armonia,“ zmarł w piątek nad wieczorem w szpitalu powszechnym, przeżywszy lat 26. — W Bostonie zmarł ks. Wirowski, Polak, rodem z Warszawy. — W Wilnie pochowano dnia 1. bm. na cmentarzu „Rossa“ zwłoki śp. Faustyna Łopatyńskiego, znanego w pismach humorystycznych warszawskich pod pseudonimem F. Rysia. Niegdyś obywatel ziemski, przechodził różne koleje, w końcu należał do spółki zakładu fotograficznego. Ostatnie jego prace literackie poważniejszego zakroju wydane zostały w osobnych odbitkach, jak „Wilja,“ „Nad grobem liraika,“ „Ogród botaniczny.“

Kalendarz. Środa (8.): Niepokal. Pocz. N. M. P. — Boguwoli. Wschód słońca o godz. 7. min. 44, zachód o godz. 4

Czwartek (9): Leokadji P. — Wszesławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 45, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować: na zające, kozły i jelenie, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla biednej żony bankowego urzędnika w Czerniowcach złożył w naszej Administracji p. J. T. 5 złr. — razem z poprzedniemi 6 złr. — które dla doręczenia do Redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach odesłaliśmy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerkasy, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. grudnia o godz. 6 wieczór.

Karty wstępu na otwarcie Sejmu wydawane będą w kancelarji sejmowej we środę dnia 8. bm. o godzinie w pół do 2-ej z południa; na następne zaś zawsze w przeddzień posiedzenia o godzinie 6. wieczorem.

Podczas nabożeństwa w kościele katedralnym z okazji otwarcia Sejmu wykona d. 9. bm. o godzinie 9. rano mięszany chór Towarzystwa muzycznego wielką mszę Haydena (*C-dur*), w której solowe partje odśpiewają pp. Ledererowa, Sinkiewiczowa i panowie Guszalewicz i Kulczycki.

Do posłów lwowskich Wnych dra Bernharda Goldmana i Tadeusza Romanowicza! Proszeni jesteśmy o zamieszczenie nadesłanego nam pod tym tytułem następującego pisma:

„Korzystając ze swobody konstytucyjnej, grono wyborców wysłało dnia 21. listopada bież. r. do WW. Panów zaproszenie do zwołania Sejmiku relacyjnego. Czyniąc to z całą otwartością i szczerością, spodziewaliśmy się, że WW. Panowie jednego z podpisanych wyborców zaszczycić raczycie swoją odpowiedzią, lub że w jednym z dzienników krajowych postanowienie swe ogłosicie. Ponieważ to jednak nie nastąpiło, a tem samem nastręczyło pole do rozlicznych kombinacyj politycznego znaczenia i prywatnej natury, przeto wyborcy w znaczniejszej liczbie zgromadziwszy się dzisiaj, uchwalili i podpisanych upoważnili do ogłoszenia, co następuje:

1) Liczba podpisanych wyborców zupełnie była wystarczającą do proszenia WW. panów o zwołanie sejmiku relacyjnego:

2) jeżeli nie wysłaliśmy równocześnie zaproszenia do posłów: JE. dra Fr. Smolki i Wgo dra Euzebjusza Czerkawskiego, to powodowaliśmy się jedynie względami nadzwyczajnej pracy tychże panów posłów w Radzie państwa i Delegacjach wspólnych;

3) interpelacje i rezolucje, z któremi wyborcy mieli się odezwać do WW. Panów posłów, były przeważnie natury ekonomicznej; życzeniem było tedy wyborców, usłyszeć z ust WW. Panów posłów, czy byliby za tem, aby w Sejmie utworzyć „Klub miejski“ celem dalszego skutecznego rozwoju i rozkwitu miast i miasteczek naszego kraju;

4) było dalszem życzeniem wyborców, usłyszeć z ust WW. panów posłów, czy i w jaki sposób, tudzież jakiemi środkami dążyć będą do tego, aby zapobiedz dalszej abdykacji miast naszego kraju z praw autonomicznych, czego dowodem Brody, Kałusz, Lisko i Stryj.

Lwów dnia 4. grudnia 1886.

Jan Ihnatowicz. Dr. Kazimierz Biliński.“

Obywatelstwo honorowe nadała dr. M. Zyblikiewiczowi Rada miejska w Tarnowie.

Na liczne zapytania z prowincji donosimy, iż benefis panny Franciszki Praun odbędzie się we wtorek dnia 14. bm. Panna Praun wystąpi w partji Puebla w „Don Cesarze“. Z zamówieniami na bilety zgłaszać się należy wprost do kasy teatralnej.

Przysięga na czystość wina. Pan F. K. Popowicz, kupiec z Tarnopola, złożył onegdaj w arcybiskupiej kaplicy przysięgę w ręce ks. arcybiskupa Morawskiego, że będzie dla duchowieństwa dostarczać czystego wina, po które sam corocznie jeździ na zakupno do Węgier.

Z Resursy urzędniczej. W piątek d. 10. bm. odbędzie się w sali Frosinu wieczorek muzykalny. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety dla rodzin członków, tudzież gości przez członków wprowadzonych, wydawane będą we czwartek d. 9. bm. od godziny 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

Fundacja posagowa Biera. Na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Koliszera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało c. k. Namiestnictwo posag z powyższej fundacji na rok 1886 w kwocie 350 złr. Kranci Bier z Podhajec, córce Izaka i Estery małżonków Bierów, a krewnej fundatora.

Prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanję w Suchodole nadało Namiestnictwo ks. Włodzimierzowi Lewickiemu, dotychczasowemu zawiadowcy tejże kapelanji.

Przeciwko cholerze. Ministerstwo węgierskie wzbroniło zbierania używanych sukień, pościeli i bielizny, przedewszystkiem zaś szmat w tych gminach i miastach, w których cholerę sprawdzono, jako też i rozsyłki powyżej podanych przedmiotów.

„Na sposoby biorą się!“ Jak to już donieśliśmy przed kilku dniami, otrzymał koncesję na 13. aptekę we Lwowie, p. Tytus Łazowski, bezwarunkowo najzasłużeńszy ze wszystkich kandydatów, a otrzymał ją na mocy uchwały Magistratu, która zapadła 5 głosami przeciw 5 — przyczem prezydent z przysługującego mu prawa dyrymował na rzecz rzetelnej zasługi. Owoż — jak się dowiadujemy — zwolennicy innego kandydata (aptekarza zamiejscowego) widocznie niezadowoleni z wyniku głosowania — usiłowali w ostatniej chwili przeszkodzić sprawiedliwemu rozdaniu koncesji i wymyślili następującą sztuczkę. W czasie posiedzenia Magistratu zgłasza się do sali obrad posługacz policyjny i żąda widzieć się natychmiast z p. Woynarem, radcą Magistratu, deklarując się jako posłaniec od jego rodziny. Gdy p. W. przyszedł do niego, dowiaduje się ku niemałemu przerażeniu, jakoby małżonka jego zasłabła i z tego powodu należy mu niezwłocznie pospieszyć do domu. Ochłonąwszy jednak z pierwszego wrażenia p. radca widocznie zwietrzył podstęp, czy też posługacz nie dość zręcznym był w swej roli hiobowej, bo badany, powikłał się, a p. W. nabrał przekonania, że po prostu chciano go *par force* usunąć z posiedzenia. Prawdopodobnie nie można było uprzednio zapewnić się co do jego głosu i oczywiście, gdyby był manewr poskutkował, nie p. Ł., lecz rywal jego byłby otrzymał koncesję... Zresztą krążą jeszcze rozmaite inne pogłoski o sposobach i zabiegach, czynionych dla wyjednania koncesji zamiejscowemu kandydatowi... Sądzimy, iż niewątpliwie dojdą one do uszu p. prezydenta, który w takim razie zapewne nie zaniedba wyświecić sprawy choćby dla salwowania podległego mu Urzędu municypalnego od wcale niepochlebnych dla niego podejrzeń i wieści. Przynajmniej władze autonomiczne wolne być powinne od przywary protekcji i nepotyzmu.

Pogodzeni. P. S., człowiek dobroduszny, jest małżonkiem jejmości, która do kłopotów codziennych nie szczędzi jeszcze mężowi niepokojów domowych. Jak niegdyś Sokrates swojej Ksantypy, tak p. S. znosi z katońskim spokojem wybryki humoru swej połowicy. Ta kampanja małżeńska sprzykrzyła się nieborakowi, który straciwszy już wszelką cierpliwość bąknął nawet coś o separacji. Pogorszyło to jeszcze więcej sytuację, gdyż małżonka nie wierząc w energję męża, a ufna w jego pantofianą uległość, stała się jeszcze więcej dokuczliwą. Jeden z przyjaciół p. S. dobrze świadomy stosunków domowych, niedawno temu przesłał bezimiennie bilet z powinszowaniem imienin pani S., na którym umieścił wiersz K. Tymowskiego lat temu blisko siedmdziesiąt napisany p. t. „Nagrobek żonie kłótliwej, która wkrótce po mężu umarła:“

„Istny szatan Xantyppa, kłótni się nie zrzekła,
I zgryzionego męża poszła gryść do piekła;
Charonie co jej duszę przewozisz rogatą,
Na wstępie do Erebu pozdrów ją łopatą.“

Zmartwiona pani S., że takie powinszowanie odebrała w dniu imienin, a co gorsza zawstydzona, iż uchodzi za tak złą i nieznośną jak niegdyś małżonka greckiego filozofa, wziąwszy gorzką naukę do serca, po rozpłakaniu się przeprosiła „mężulka“ za swą popędliwą naturę i przyrzekła poprawę. „Oby tylko było to na długo,“ mówił pocieszony pan S. Opowiadając powyższe zdarzenie jednemu ze znajomych, zapewniał, iż nie wie kto mu zapomocą owego napisu przeznaczonego na nagrobek, oddał tak pożądaną przysługę.

Doktoraty. PP. Józef Pochroń, rodem z Wierzchosławic, i Jakób Seidenfeld, rodem z Mikołajowa, w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jag. stopień doktora wszech nauk lekarskich; zaś pan Jan Kanty Steczkowski, rodem z Dąbrowy, kandydat adwokacki w Rzeszowie, stopień doktora praw.

Dykcjonarz ludzi współczesnych. Ludzie pożyteczni społeczeństwu pracą w jakimbądź zawodzie, nauką w jakiejbądź gałęzi, szerszemi w kraju stosunkami, wpływem albo stanowiskiem bodaj skromnem, zasługują na to, aby ich za życia poznać — nie dlatego, aby o nich wydać przedwczesny sąd, zanim zdążą do kresu; nie dlatego, aby im robić rozgłos, którego może nie pragną, ani o niego nie stoją — ale dlatego, aby w nich, w ich pracy, nauce, działalności, poznać żywotne siły narodu.

Aby poznać te siły, trzeba zszeregować je w jeden wielki zastęp i rozpatrywać się w nich za życia, obliczając ztąd pożytki dla nauki, dla narodowej ekonomji politycznej — dla całego kraju; rozpatrywać się trzeba, dopóki świecą żywym przykładem, a sąd o nich — gdy świecić przestaną — zostawić biografom, którzy w życiorysach, wspomnieniach, będą mogli krytycznie rozbierać ich działalność, ważyć ich błędy i zasługi, zbierając obrok duchowy dla przyszłych pokoleń.

Takiem zszeregowaniem sił żywotnych jest Dykcjonarz ludzi współczesnych, ułożony na wzór obcych, w których znajdujemy krótkie autobiografje żyjących ludzi w ogóle, a między tymi często i naszych. My go nie mamy.

Rozpoczynając przygotowanie materjałów do polskiego Dykcjonarza ludzi współczesnych, odzywam się publicznie z prośbą o poparcie tego przedsięwzięcia licznem nadsyłaniem gotowych autobiografij, bo chociaż sam rozsyłaniem okólnych listów starać się będę o pozyskanie pożądanych materjałów, trudno mi przecież byłoby trafić do wszystkich, nie pominąć wielu.

Autobiografje mają obejmować imię i nazwisko, rodowód i stosunki rodzinne, wychowanie i wykształcenie, szkołę, Uniwersytet — działalność na polu publicznem czy prywatnem, w Kościele, szkole, w zawodzie przemysłowym, technicznym i najróżnorodniejszych jego gałęziach. Autorowie i wydawcy zechcą podać także spis dzieł swoich albo wydań.

Udając się drogą publiczną, proszę Redakcje polskich pism publicznych o powtórzenie tego wezwania i poparcie przedsięwzięcia. Z mej strony będę sobie miał za obowiązek wszystkie autobiografje w miarę ich przybywania — zanim zbierze się jeden cały tom do druku — nadsyłać tymczasowo odbite autobiograficznie do redakcyjnego użytku tym Szan. Redakcjom, które zechcą w pismach swoich powtórzyć to moje wezwanie i łaskawie popierać wydawnictwo Dykcjonarza ludzi współczesnych — dlategoteż proszę zarazem o nadesłanie mi tego numeru czy zeszytu, w którym znajdzie się niniejsze wezwanie.

W Krakowie 6. grudnia 1886.

Antoni Kostecki, Mały Rynek l. 7.

Komiczna scena — pisze *Gazeta Narod.* — odbyła się w tych dniach w jednym z tutejszych banków skutkiem fatalnej pomyłki telegrafisty. Do banku zgłosił się pewien kupiec z prowincji o otwarcie mu kredytu. Dyrektor banku oświadczył panu X., że chętnie zgodzi się na jego propozycję, że przedtem musi się jednak dowiedzieć o jego stosunkach majątkowych, i poprosił go, aby zgłosił się nazajutrz rano po odpowiedź. Tymczasem zatelegrafował dyrektor do miejsca mieszkania kupca i zapytał o jego stosunki majątkowe. Późnym wieczorem nadeszła następująca odpowiedź: „*Fur jeden Betrug gut!*“ Rano, gdy się kupiec zgłosił po odpowiedź, przyjęty został przez dyrektora bardzo dziwnie. Dyrektor zrobił kwaśną minę i oświadczył, że nie może mu otworzyć kredytu. Powiedział to jednak w sposób taki, że kupiec uważał za stósowne zbadać przyczynę tego i dzięki jego stosunkom udało mu się dowiedzieć o treści nadeszłej depeszy. Poszedł więc po raz wtóry do dyrektora i poprosił go, aby rzecz sprawdził. Zatelegrafowano więc na jego koszt po raz drugi i pokazało się, że depesza brzmiała: „*Für jeden Betrag gut*“. Rzecz się więc wyjaśniła ku obopólnemu zadowoleniu, p. X. biada tylko nad tem, że skutkiem fatalnej pomyłki telegrafisty uchodził przez 24 godzin za oszusta.

Lwowskie tingl-tangle. Kilka razy już zabieraliśmy głos w sprawie „tingl-tanglów“, które nietylko szerzą niemoralność, ale nadto niepokoją spokojnych mieszkańców. Niestety policja zamiast usunąć złe, patrzy zupełnie spokojnie jak te lokale mnożą się coraz bardziej i to na pierwszorzędnych ulicach miasta. Obecnie jednak zupełnie inna okoliczność zmusza nas do zajmowania się tą sprawą. Oto w jednym z tych lokalów, mianowicie przy ul. Dominikańskiej liczną czeredę „artystek“ powiększyła w tych dniach adeptka „nowej sztuki“ władająca na nieszczęście także językiem polskim. Sprytny przedsiębiorca skorzystał z tej okoliczności i wyzyskał ją na swoją korzyść. „Artystka“ wyśpiewuje narodowe arje polskie, które wielbiciele germańskiej muzy przyjmują z entuzjazmem. Przeciw takiemu profanowaniu uczuć narodowych musimy stanowczo zaprotestować i dziwić się tylko wypada, że publiczność polska w jakikolwiekbądź sposób nie postarała się o zmuszenie szynkarza do zaniechania tego rodzaju produkcyj, gdyż artysta na scenie zaśpiewa niezgodne z zapatrywaniami policji kuplety, karany jest grzywną a nawet aresztem. Tymczasem w „tingl-tanglach“ wolno śpiewać szansonetkom co im się podoba. Gdy o to nikt się nie troszczy. To też nie dziw, że najsprośniejsze piosenki wypełniają zwykle program tych produkcyj, które razem ze śpiewaczką wyśpiewuje *unisono* całe towarzystwo. W innych miastach pod tym względem panuje większy porządek. W Wiedniu np. w każdej nocnej kawiarni lub restauracji aż do chwili zamknięcia obecny jest urzędnik policji, który w danym razie ma obowiązek interwenjować. Skoro więc policja, pod względem cenzury rozmaitych rzeczy jest jak wiadomo tak bardzo surową i nieubłaganą, powinnaby także tę przybytki nocne otoczyć większą opieką.

Na razie żądamy od właściciela wspomnianego lokalu, aby swej „śpiewaczce“ zakazał raz na zawsze popisywać się poważnemi pieśniami narodu, wśród którego i z łaski którego żyje — w przeciwnym bowiem razie może go spotkać niemiła niespodzianka....

Ciekawa spuścizna. Pan B. G, posiadając w spuściźnie po swym zmarłym stryju dużą, starodawną, skórą obciągniętą walizę, sprzedał ją domokrążcy przed dwoma tygodniami za 50 ct. Znalazłszy później między papierami swego stryja no-

---

czasu szło na marne, bądź to przez niepotrzebną pisaninę, bądź to przez ciągłe odszukiwanie dokumentów i pism porozrzucanych po wszystkich kątach.

Wszystkie te wady szacownego biurokraty odczuwał w pierwszym rzędzie jego pomocnik, a następnie interesanci. Adwokaci używali wszelkich sztuczek, byleby spraw ich nie przydzielano Dmuchalskiemu, z auskultantów żaden nie utrzymał się długo przy boku radcy, który pracą swą dzielił się z pomocnikiem w arcychrześciański sposób, ani myśląc, że w tym wypadku miłość bliźniego źle bywa przyjmowaną.

Otoż i teraz wpadł radca na pomysł, aby wywiązać się z danego przyrzeczenia kosztem auskultanta.

— **Panie Stecki dużo tam u pana zaległości? — zapytał radca.**

— Więcej, niż wyrobić zdołam — odrzekł Stecki, który odgadując już zamysły swego przełożonego, szybko porozkładał na biurku najniepotrzebniejsze papiery dla zamydlenia, jakto mówią, oczów radcy.

— Hm, szkoda, bo chciałem panu dać do załatwienia sprawę — malutką, ale bardzo interesującą, podobnej może pan w całem życiu nie spotkasz, wartałoby zająć się nią, jakem Dmuchalski. Mówię panu jako doświadczony, że z tej jednej sprawy więcej się pan nauczysz niż z dziesięciu innych.

— Jestem wdzięczny panu radcy za tę życzliwość, ale... tyle roboty.. ot, wyrok jeden, dwa, trzy... egzekucje, termina, aż mi głowa pęka.

— Ej, co tam, panie, na młode siły, to wszystko furda. Ja, kiedym, panie, był konceptspraktykantem, tom po nocach ślęczał nad aktami, byle tylko więcej umieć od moich kolegów — no, i przydało się, panie, przydało. — Zapalisz pan cygaro? — doskonałe trabuko, proszę, mówił radca podając Steckiemu etui.

Auskultant cygaro przyjął, jednak niezbyt pochopnie, bo wiedział, że za cygarem przejdą wkrótce na jego biurko i owe interesujące akta.

— *Timeo Danaos et dona ferentes* — myślał Stecki. Pali się znakomicie — rzekł po chwili.

— Ba, a spróbuj pan teraz pisać, pójdzie piorunem — odparł radca. Może przy tej sprawie o której wspomniałem, zrobisz pan próbę, o ile liściowe cygara więcej pomagają myśleniu niż papierosy, jakem Dmuchalski, pomagają.

— Proszę o akta, — rzekł Stecki, widząc, że nie wywinie się radcy, a wręcz nie chciał mu odmawiać.

— Ot, tak panie, to lubię. Młody człowiek powinien być ciekawym — nie dojeść, nie dospać, a wszystko widzieć, słyszeć i czytać, wszystko, co tylko pod rękę i oko podpadnie, mówił radca, podając auskultantowi akta. Jeżlibyś pan miał jakie wątpliwości, proszę się pytać — bez ceremonji.

Dmuchalskiemu spadł już kamień z serca. W różowym więc humorze siadł przed—swoim biurkiem, zapalił lulkę, puszczał kłęby dymu i dumał. Ale c. k. radca nie poeta, aby wieczorem mógł spokojnie marzyć, o czem Dmuchalskiemu przypomniał woźny zapraszający na posiedzenie rady.

— Co? sesja — o piątej godzinie? — zawołał radca.

— Nadzwyczajna — tylko jeden kawałeczek do załatwienia.

— Mogli obesłać circulando, byłbym votum swoje napisał. Tylko dreptać, a dreptać przez cały dzień boży, mruczał radca, wysuwając się z niechęcią z wygodnego karła. — Zaraz idę — rzekł woźnemu.

— Bóg mię ukarał oddając pod opiekę temu Dmuchalskiemu, mówił do siebie Stecki po odejściu radcy.—Krząka, stęka, fuka, dmucha — a ty bratku ciągnij jak niemiecki pudel. Tfu do kata— z taką biedą.

Dmuchalski tymczasem zasiadł za zielonym stołem w sali obrad — a ktoby go zobaczył z ową napuszystą miną, sądziłby, że w głowie radcy wielkie kryją się myśli, i że w czyn wprowadzone cały świat zadziwią. Nie ma wątpliwości, że mózg radcy pracował, jednak trudno było dostrzedz owoców tej pracy, radca śpiewał sobie, nie komu. Dlatego też i przy posiedzeniu był on raczej figurantem, który z zamiłowania spokoju rzadko kiedy oponował, lecz zwykle zdanie swoje łączył z głosem większości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tałkę, według której ukrył tenże w owej walizie pod podwójnem dnem 450 rubli w srebrze, pan B. G. odszukał wprawdzie handlarza, któremu ją sprzedał, lecz mimo przyrzeczonej mu nagrody za zwrot walizy, nie dostał takowej od niego, co go spowodowało donieść o tem onegdaj policji, która dołożywszy wszelkich starań, odszukała ją już w piątych rękach, lecz odartą ze skóry i rozbitą. Skonstatowano tylko ślady, iż spód także miał rzeczywiście podwójne dno; czy jednak takowe nie zostało wyjęte już może przed zbyciem tej walizy, nie dało się sprawdzić.

Ogień kominowy wybuchł przedwczoraj po południu w domku drewnianym pod l. 16 przy ulicy Gródeckiej; zaś nad wieczorem powstał w kuchni pod l. 6 przy ulicy Ruskiej, na II. piętrze, ogień przy topieniu smalcu. W obu wypadkach ogień przez domowników został stłumiony.

Kraków 5. grudnia. (*Odczyt p. Zygmunta Słupskiego. — Propozycje na posady dwóch radców Sądu krajowego wyższego. — Przemytnictwo*). Odczyt p. Zygmunta Słupskiego z Warszawy „O metodzie wychowania“ ściągnął do sali posiedzeń Rady miasta bardzo liczną i doborową publiczność, a wśród tej szczególnie wielu profesorów szkół średnich i Wszechnicy. Prelegent przyjęty został oklaskami, które się i później często powtarzały. Głównie wykazał on, iż szczególnie wykształcenie matki wpływa na rozwój umysłowy dzieci, i decyduje o jego przyszłym charakterze i losie.

Sąd najwyższy w Wiedniu, zgodnie z zapatrywaniem prezydenta Sądu krajowego wyższego w Krakowie, przedstawił na opróżnione posady dwóch radców Sądu krajowego wyższego w Krakowie na pierwszem miejscu p. Adolfa Brasona, prokuratora w Krakowie, na drugiem p. Eljasza Haleckie, radcę sądowego w Krakowie, na trzeciem p. Stanisława Szpora, radcę sądowego w Krakowie, a na czwartem miejscu p. Karola Cieślińskiego, prokuratora z Nowego Sącza.

Tutejsze władze skarbowe przekonały się, iż przemytnicy spirytusu z Galicji do Królestwa Polskiego w zamian wyprowadzają do Galicji naftę kaukaską nadto źle rafinowaną.

Kraków 6. grudnia. Deputacja szewców (czeladzi) w liczbie kilkudziesięciu była dziś u prezydenta z narzekaniami na zupełny brak pracy u majstrów i skargami na istniejącą ustawę przemysłową, na mocy której żaden z nich nie może podejmować się robót na własną rękę.

Kołomyja 6. grudnia. „Länderbank“ wybudował kolej lokalną do młynów i Słobody Rungurskiej, 32 kilometrów, po większej części na gościńcu, mosty drewniane. Kosztorys przenosi 900 tysięcy złr., przedsiębiorcą był p. Stern z Wiednia. Ruch prowadzi kolej Czerniowiecka. Rząd przyjął już kolej zbudowaną. Otwartą została 1go grudnia, od którego dnia było już 5 wypadków wykolejenia. Podróżni musieli piechotą iść dalej. Maszyny czerpią wodę konewkami ze strumienia po drodze. Ze stacyi w Słobodzie oddalony jest o 2 kilometry od kopalni, a taryfy tak wysokie, że prócz koncesjonarjusza, który sam położył rurociągi i ma odrębne warunki przewozu, wszyscy producenci wożą ropę kołami do Kołomyi. Interesowani upraszają Namiestnictwo i Wydział krajowy, by wglądnąć zechciały w te stosunki.

Mody. Znakomity felietonista *Kurj. Warsz.* w ostatniej kronice tygodniowej pisze między innemi co następuje:

W Paryżu damy poczynają nosić na głowach żywe ptaki, a mężczyźni zarzucają cylindry i nawet przy fraku używają — miękkich kapeluszy filcowych. Czy nie jest to dowodem, że płeć żeńska dziwaczeje, a męska — niewieścieje?... Przed 80-ciomа bowiem laty i trochę wcześniej, damy ubierały się jak nie można prościej; w jedną muślinową sukienkę. Ale za to mężczyźni chodzili w sztywnych kapeluszach, sztywnych butach, sztywnych żabotach, z ogromnemi laskami w rękach. Słowem, jeżeli nie zbroje, to choć krochmalnie. Dziś — damy, jakby nie mając dosyć do dźwigania na sobie towarów bławatnych, [illegible], zapatrują się jeszcze w ptaszarnie; mężczyźni zaś stroją się w miękkie trzewiki, miękkie kapelusze i obwisłe krawaty. Czyżby naprawdę dla naszej płci zmartwychwstały czasy Sardanapala, który niewieście ubiory [illegible] i całowanie śpiewał sopranem?

„Dziennik Polski“ w Chicago (*The Polish Daily News*). Pod tym tytułem w d. 18. listopada ukazał się numer dziennika, wychodzącego pod redakcją W. Dyniewicza. Amerykańskiemu sobowtórowi naszemu życzymy powodzenia.

Także kandydat do tronu Bułgarji. Właściciel największej cukierni i piekarni w Charkowie, nazwiskiem Połojuchtow, słynie tam z powodu swojego skąpstwa niesłychanego, a równocześnie dla swej zamożności w klasztory i duchowieństwo, które też na każdym kroku go odznacza. P. Połojuchtow posiada tedy kilkanaście medali, orderów honorowych itp., natomiast — za mało zdrowych zmysłów. Otóż temi czasy zjawiło się u niego trzech panów, którzy przedstawili mu się jako deputacja bułgarska, przybywająca z prośbą, aby raczył przyjąć ofiarowany tron Bułgarji. W czasie, gdy rozmawiano jeszcze na ten temat, przysłano telegram z Sofji, zawierający tę samą prośbę Rejencji. Zrazu p. Połojuchtow począł się wymawiać [illegible]. W końcu jednak dał się przekonać wymownej deputacji i uwierzył w możliwość swojej kandydatury. Zaprasza tedy przybyłych na śniadanie, każe im podać w salonie najwykwintniejsze potrawy i wina, sam zaś ubrał się w mundur galowy — jest bowiem radnym Rady miejskiej — i jedzie do rektora Uniwersytetu, aby się tegoż poradzić, czy nie obowiązek zawiadomić gubernatora o tem, co zaszło. Oczywiście rektor poradził mu, aby zajechał do gubernatora, [illegible]. Oświadczenie uczonego męża rozjaśniło mu w głowie i wietrząc jakieś oszustwo, czem prędzej pospieszył do domu. Tam nie zastał już „deputacji“, a wraz z nią mnóstwa kosztowności, gotówki i t. p., co wszystko zabrali wrzekomi Bułgarzy, zapewne na pamiątkę swej honorowej misji. Policja charkowska dotychczas jeszcze ich nie wyśledziła, [illegible] nie wpadła jeszcze na ślad przemyślnych tych oszustów.

Błamaż bogini. Bogini wolności w nowojorskim porcie, odsłonięta i poświęcona 28. października roku bieżącego, została obecnie narażona na ogromną kompromitację. W pierwszych dniach po odsłonięciu tej olbrzymiej statuy [illegible] pochodnię bogini, która [illegible] przy elektrycznem jej oświetleniu, które jednak nie powiodły się wcale. Na dobitek złego korona nie [illegible] oświetlenie, a firma, która zrazu bezpłatnie światła elektrycznego dostarczała, później zażądała zapłaty. Gdy jednak okazało się, że pieniędzy nie ma, zaprzestano posąg oświetlać i od dnia onego już kobieta-olbrzym, powołana w myśl francuskiego urzędowego do „oświecania kuli ziemskiej“, nie może spełniać tego zadania. Jedno z nowojorskich pism humorystycznych ubolewa obecnie, że ta pani z miedzi jest zbyt wielką i ciężką, iżby mogła być... ukradzioną.

Najmodniejszym figlem są obecnie motylki z kwiatów, które zastąpić mają zeszłoroczne małpki pluszowe. Motyl, jakkolwiek płoche stworzenie, stosowniejszym jest stokroć na ozdobę kapelusza czy kokardy, niż nieestetyczna czwororęczna poprzedniczka jego.

Ogólny stan polityki.

P. Bolesław Prus pisze w *Kurjerze warszawskim*:

W polityce sytuacja w najwyższym stopniu niejasna. Anglja, ktora chce wolności pod Bałkanami, a dobrobytu nad Nilem, myśli jednocześnie o zaprowadzeniu sądów wojennych w Irlandji. Turcja jest w położeniu zająca, który nie wie z jakim chartem ma się przyjaźnić: czy z tym co go ciągnie za łeb, czy z tym, który operuje od cąbra? Czesi w imię słowiańskiej wzajemności, jednem ramieniem obejmują Cankowa, drugiem Stambułowa. Galicja, przez łzy za Zyblikiewiczem, uśmiecha się do Tarnowskiego. Francja udaje dziewicę, która w stanowczej chwili i chciałaby i boi się, a Niemcy — wzmacniają armję.

W tem ostatniem państwie, przy rozprawach nad powiększeniem wojennego budżetu, najdziwniejsze stanowisko zajęli w Parlamencie Polacy, jak zwykle.

Czech, Serb i Bułgar, znalazłszy się w podobnych stosunkach, przemówiłby zapewne w te słowa:

— Mości panowie! Potrzeba wam na utworzenie nowego korpusu, 25-ciu miljonów marek jednorazowo i 23-ch miljonów marek rocznie. Owoż my, pragnąc dać wam dowód troskliwości o siły zbrojne państwa, zrzekamy się na cele wojenne aż 100 miljonów marek, czyli całego funduszu kolonizacyjnego, który łaskawie przeznaczyliście na uszczęśliwienie i ucywilizowanie Poznańskiego. Za taką sumę możecie nietylko sformować korpus, ale i utrzymywać go przez trzy lata, nie dodając ani feniga do podatkow, jakie już dziś uciskają Niemcy.

Takby powiedział Bułgar, nawet Macedończyk, którym subtelności dyplomatyczne nie zaćmiły jasnego sądu o rzeczach. Ale my Polacy, dzięki „taktowi i politycznej dojrzałości“, postanowiliśmy i tym razem zdumieć świat, przynajmniej naszą loiką, w braku innych środków, które się już wyczerpały. Więc przemówiliśmy tak:

— Kochani Niemcy! Prawda, że walicie w nas jak w cymbał, prawda, że traktujecie nas jak psów, jeżeli nie gorzej, bo nawet psów, opłacających podatek, nie pozbawiacie ziemi i powietrza. Mimo to, chcąc dać dowód troskliwości o waszą cywilizatorską dyscyplinę, będziemy głosowali za przytwierdzeniem do niej jednego rzemienia i jednego haka więcej.

Gdyby bowiem w możliwej wojnie zepsuto wam najsilniejsze narzędzie kultury, kto wie, czy nie musielibyście wyrzec się germanizacji, kolonizacji, w ogóle systemu tępienia obcych żywiołów, co znowu nas—pogrążyłoby w nieukojonym żalu.

W zamian za tyle dowodów serdeczności, zróbcie nam jedną łaskę i... nie wysełajcie gdzieś na krańce niemieckiej ojczyzny polskich rekrutów, ażeby biedacy ci nie pomarnieli z tęsknoty za... poznańskimi landratami!

W odpowiedzi na ten wylew politycznego sentymentalizmu, minister wojny odparł z grubą ironją:

— Cóż za krzywda stanie się polskim rekrutom, jeżeli z pod Pleszewa przeniesiemy ich pod Koblencją?...

I kto wie, czy nie miał racji. Wszakże nie jeden z własnej ochoty zwidza okolice nadreńskie, ażeby podziwiać krajobrazy i nasycać się widokami istotnie wyższej kultury. Trudno więc uważać za nieszczęście dla rekruta, co jest przyjemnością dla turysty; jeżeli naturalnie pominiemy służbę wojskową pruską, która jest tyle warta pod Koblencją, ile i pod Toruniem.

Jakże więc miło powiedzieć sobie, że w europejskim zgiełku, my tylko jedni nikogo nie opłakujemy, do nikogo nie uśmiechamy się, niczego nie zatwierdzamy i niczego się też nie obawiamy. Doszliśmy nareszcie do tej duchowej równowagi, którą obdarzony człowiek nie pyta: czy będzie pokój, czy wojna, ale zajmuje się najbliższemi interesami własnemi....

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Baron cygański“ (benefis p. Antoniny Radwan). W roli Arseny wystąpi p. Janina Babińska.

Jutro w środę (popoł.): „Izrael na puszczy,“ dramat Łętowskiego; (wieczór): „Don Cezar,“ operetka Dellingera.

We czwartek, w dzień otwarcia Sejmu: „Dwie blizny,“ komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry, „Hnat Probłuda,“ odegrany przez artystów ruskiego teatru.

W piątek: „Dach szklanny,“ komedja z hiszpańskiego Aioli (po raz pierwszy).

W sobotę: „Baron cygański.“

W niedzielę (popoł.): „Wicek i Wacek.“

(*m.*) **Teatr ruski we Lwowie.** Przecież raz salę „Domu Narodnego“ zobaczyliśmy wypełnioną po same brzegi. Czyżby wreszcie Rusini poznali, jaką krzywdę wyrządzają narodowej scenie, ignorując ją zupełnie? Bardzo wątpimy, gdyż było to przedstawienie, z którego dochód przeznaczyła Dyrekcja teatru na rzecz Towarzystwa „Akademickie Bractwo“. Najlepszym dowodem, że następnego dnia, tj. w niedzielę, pomimo że grano doskonałą komedję Ceglińskiego pt. „Szlachta chodaczkowa“, teatr znowu świecił pustkami. Podnieść jednak musimy, że na wszystkich przedstawieniach parter i galerje są szczelnie zapełnione. Widocznie młodzież szkół średnich lepiej pojmuje swoje obowiązki od prowodyrów, którzy umieją tylko krzyczeć i hałasować... ale i nic więcej. Wstydźcie się panowie! młodzież daje wam przykład, jak należy postępować. Że partja *Słowa* i *Prołomu* nie uczęszcza na przedstawienia, temu się wcale nie dziwimy, gdyż panowie ci nie mogą słuchać czystego, nieskażonego języka ruskiego, ale dlaczego partja narodowa, tz. Ukraińcy ignorują i chcą widocznie zniszczyć scenę ruską, tego absolutnie pojąć nie możemy. Zaniechmy jednak skarg, które prawdopodobnie nie odniosą skutku, a przystąpmy do sprawozdania z sobotniego przedstawienia.

Grano jedną z najlepszych sztuk ludowych pt. „Hłytaj“ (obraz z życia ludu ukraińskiego M. Ł. Kropiwnickiego). Sztuka ta odznacza się uczciwą tendencją i wybornie skreślonemi charakterami, szczególnie postać Osypa, starego lichwiarza, jest jakby fotografią zdjętą z natury.

Wszyscy artyści grali bez zarzutu, a podnieść wypada przedewszystkiem grę pp. Hryniewieckiego, Steczyńskiego i Biberowicza, z pań zaś zasłużyła na szczere uznanie pani Biberowiczowa. Przedstawienie „Szlachty chodaczkowej“ wypadło równie poprawnie jak pierwszym razem.

Dziś we wtorek na dochód utalentowanego, a zasługującego na jak największe uznanie artysty p. Steczyńskiego „Dobosz,“ oryginalna ludowa operetka w 3 aktach z muzyką Worobkiewicza.

„Jubilat.“

(*S. P.*) W dniu jutrzejszym jeden z artystów sceny tutejszej obchodzić będzie rzadką uroczystość, trzydziestoletni jubileusz zawodu artystycznego.

Bo zaiste artystą jest w swym rodzaju pan Bronisław Dębicki, jakkolwiek przez większą część swej karjery scenicznej grywał i grywa po dziś dzień role tak zwane drugorzędne.

Widząc grę jego pełną życia i werwy, nacechowaną zawsze głębokiem zrozumieniem przedstawianego charakteru i prawdziwym pietyzmem dla sztuki — widząc ową drobiazgową do skrupulatności posuniętą staranność p. Dębickiego, przebijającą się w najdrobniejszych szczegółach kostiumu i charakteryzacji — niepodobna mu odmówić zaszczytnego miana prawdziwego artysty.

Zasłużył sobie na nie trzydziestoletnią, wytrwałą pracą, którą stawić można za przykład młodszej generacji artystów.

Nie zawsze jednak p. Dębicki był tym, czem go obecnie widzimy, czy to na scenie uwijającego się z nerwowym widocznie niepokojem w roli komicznego Jakóba, Jacentego lub Walentego, czy to na ulicy drepcącego drobnym kroczkiem w nieodstępnej asystencji dwóch małych piesków.

Był czas, że w głowie tej charakterystycznej figurki roiły się cudne marzenia, o sławie scenicznej i autorskiej, a przeklęty demon teatralny szeptał młodemu gimnazjaście bez ustanku: „Za kulisy! Za kulisy!“ Był to czas różowych marzeń młodości, a szczęśliwy i godzien zazdrości zaprawdę ten, kto, jak nasz jubilat, z burzy i walki życiowej ideał lat młodzieńczych wynosi nietknięty i czysty.

Bronisław Dębicki urodził się w okolicach Lwowa dnia 19. lipca 1837 roku. Tu też uczęszczał do szkół i patrząc na grę Dawizona, Nowakowskiego, Smochowskiego, zapragnął wstąpić w ich ślady. Owocem tych pragnień, głęboko tajonych w sercu młodziuchnego studenta, był dramat i to rymowany w 4 aktach p. tyt. „Szewc baronem“.

Autor był wówczas uczniem czwartej klasy gimnazjum polskiego we Lwowie, gdy wreszcie po długiem wahaniu ośmielił się pierwszą swą pracę wręczyć swemu profesorowi z prośbą o łaskawą ocenę. Profesorem tym był śp. Suchecki, autor popularnej przez długie lata w naszych szkołach gramatyki języka polskiego.

Jako filolog, był Suchecki cierpliwym, cierpliwie więc odczytał studencki dramat od początku do końca, a słowom zachęty, jakie poczciwy profesor wyrzekł wówczas do ucznia, zawdzięcza scena polska pożytecznego i sumiennego pracownika w osobie p. Dębickiego.

„Słuchaj no Bronisławie — wstąp ty do teatru“, powiedział Suchecki, gdy zarumieniony od wzruszenia autor odczytywał mu celniejsze ustępy swej pracy. Słowa te rozstrzygnęły stanowczo o losie całego życia dzisiejszego jubilata. Dolały one tylko oliwy do ognia, utwierdziły chłopaka w postanowieniu, które oddawna żywił w swem sercu, lecz wyjawić bał się, czy wstydził.

Lwowski teatr dzierżył wówczas Chełchowski, znawca talentów aktorskich, których tyle dostarczył naszym scenom. Wówczas był on już schorzałym, goniącym resztkami życia i fortuny starcem.

Dnia 8. grudnia 1856 roku stanął przed obliczem głośnego dyrektora, drżący ze strachu i wzruszenia gimnazjasta, dopraszający się przyjęcia go w poczet sług Melpomeny.

Wyrazista, ruchliwa fizjonomia nowego adepta sztuki nie uszła uwagi przenikliwego wzroku Chełchowskiego. „Student z gumielastyczną twarzą“ jak go nazwał Chełchowski, został przyjęty i na początek dostał kilkuwierszową rolę w „Braciach Mauprat“.

Wywiązał się z niej widocznie nieźle, gdyż już po kilkomiesięcznem terminowaniu w zawodzie aktorskim, otrzymał Dębicki popisową rolę Frycka w „Człowieku z Czarnego lasu“. Występ początkującego artysty uwieńczony został nadspodziewanem powodzeniem i zjednał mu pochwały kolegów, dyrektora a co główniejsza podwyższenie gaży. Dobre czasy minęły jednak rychło, gdyż szczęście szybko przemijać zwykło. W lipcu roku następnego odebrano Chełchowskiemu dyrekcję i teatr lwowski dostał się w ręce Smochowskiego i Nowakowskiego. Ci zatrzymali tylko najwybitniejsze siły z dawniejszego składu towarzystwa i Dębicki osiadł na lodzie. Z Chełchowskim dla braku paszportu do Królestwa wyjechać nie mógł, do Krakowa nie miał za co.

Z smutnej tej sytuacji wydobyła go dopiero propozycja Gubarzewskiego, który założył towarzystwo wędrowne w Tarnowie. Gubarzewski był człowiekiem zamożnym; z zawodu prawnik, pragnął otrzymać Dyrekcję sceny krakowskiej i w tym celu zawiązał teatr w Tarnowie, którego kierownikiem był Aleksander Ładnowski (ojciec Bolesława). W trupie tej prócz Bolesława Ładnowskiego i jego siostry, byli także Sulikowscy, panie: Rzepecka i Kaczkowska, słowem towarzystwo wcale niezgorsze.

Tu też przedstawiono pierwszą sztukę Dębickiego p. t. „Bartoś z pod Krakowa“, czyli „Dożywocie w letargu“ w której autor grał rolę bakałarza Merkurego. Po rozbiciu się towarzystwa tarnowskiego udał się Dębicki wraz z rozbitkami trupy Gubarzewskiego, którym Sulikowski przewodził, do Sącza, gdzie po trzymiesięcznym pobycie zakosztował po raz pierwszy biedy wędrownego aktora. I znów wezwanie Pfeiffra, ówczesnego dyrektora sceny krakowskiej, wyrwało go z tej matni. W sam dzień Nowego roku 1860 wystąpił Dębicki na scenie tamtejszej jako bakałarz w wspomnianym już „Bartosu z pod Krakowa“ przechodząc tego wieczoru czyśćcowe męki niepewności jako autor i debiutant w jednej osobie. I tym razem sprzyjało mu powodzenie, gdyż zaraz po pierwszych występach zdołał sobie zapewnić sympatję publiczności krakowskiej, której służył do roku 1865.

W tymże roku przybył wraz z Miłaszewskim do Lwowa i we wrześniu wystąpił po raz pierwszy w rólce Picotina w jednoaktówce „Żona która zwodzi męża“ na scenie tutejszej. Odtąd od lat przeszło dwudziestu trzyma się jej stale bez względu na zmiany dyrekcji i grywa wciąż z tym samym zapałem, z tym samym pietyzmem dla sztuki. Role komiczne w sztukach ludowych i epizodyczne kreacje komiczne w komedji stanowią wydział ról sędziwego dziś już aktora. Prawdziwym jednak artystą jest Dębicki w rolach starych służących („Dom otwarty“, „Posażna jedynaczka“, „Dwaj złodzieje“), ekonomów i tumfackich („Kawaler marcowy“, „Panie kochanku“) i w tym wydziale ról jest niemal nie do zastąpienia.

Mimo wieku a co ważniejsza tyloletniej pracy na scenie, p. Dębicki gra zawsze z tak młodzieńczym zapałem, iż zdawać się może, iż jest ciągle tym studencikiem, który przed laty trzydziestu z tremą przekraczał progi Skarbkowskiego gmachu.

Prócz „Bartosa“ jest p. Dębicki autorem obrazka ludowego p. t. „Cyrulik w Zwierzyńcu“. Obie te sztuczki cieszyły się w swoim czasie pewnem powodzeniem.

Ceniąc zasługi trzydziestoletniego pracownika na scenie i prawego towarzysza w życiu, urządzają dlań artyści sceny lwowskiej dnia 20. bm. przedstawienie jubileuszowe i zdaje się, że nie mamy potrzeby wątpić o licznym współudziale publiczności w tym rzadkim obchodzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. listop. 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 1,846.700. 5% listów hipotecznych złr. 12,640.800 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,183.400. Asygnacyj kasowych złr. 2,393.800.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Ciężko nawidzona i dotknięta wyrokami Wszechmocnego, utraciłam w dniu 4 b. m. najdroższego męża mojego ś. p. Karola Gruchola, b. kupca i obywatela m. Lwowa, który po kilkuletnich cierpieniach do lepszej przeniósł się wieczności. W nieszczęściu tem niejaką ulgą i pocieszeniem było dla mnie serdeczne współczucie doznane od zacnych i poczciwych ludzi — do nich przeto uważam sobie za obowiązek zwrócić się dziś z podziękowaniem płynącem z głębi serca mego i dzieci moich. Przedewszystkiem nie mamy dość słów gorącej podzięki dla czcigodnych i wielebnych duszpasterzy ewangielickich: ks. Schneidra i ks. Graffla, którzy chętnym udziałem swoim w pochodzie żałobnym, a potem wzruszającą przemową nad otwartym grobem tyle przyczynili się do podniesienia uroczystości tego obrzędu bolesnego. Dalej zasełamy serdeczne dzięki tym wszystkim łaskawym Panom i Paniom, którzy licznym udziałem w smutnej tej uroczystości zamanifestowali żal swój po przedwcześnie zgasłym ś. p. mężu moim i cześć dla jego zacnej pamięci. Niechaj Bóg Wam wszystkim stokrotnie zapłaci Wasze serca poczciwe!

We Lwowie 6. grudnia 1886.

Henryka Gruchol,
z rodziną.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. grudnia.

[Marszałek krajowy] przyjmował dnia 4. t. m. w biurze Wydziału krajowego komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Pierwszy wice-prezydent i piętnastu członków komitetu wzięło udział w tej uroczystości. P. Augustynowicz imieniem komitetu witał nowego marszałka, życząc mu na tym najwyższym autonomicznym urzędzie skutecznej pracy dla dobra kraju. Pan marszałek otrzymał tegoż dnia z Wiednia bardzo życzliwy telegram od księcia Adama Sapiehy, który łączy swoje życzenia do życzeń komitetu.

[Relacja poselska]. *Czas* podaje następujący telegram z Sanoka z datą onegdajszą: Liczne Zgromadzenie zagaja marszałek Felik Gniewosz. Przewodniczy prezes Zygmunt Janowski. Poseł August Gorayski mówi o klubach sejmowych, sprawie szkolnej, naftowej, przemyśle domowym, regulacji rzek i meljoracjach. Poseł Zygmunt Kozłowski o stanie ekonomicznym kraju, w szczególności o budżecie, Banku krajowym, gwarancji listów komunalnych, ograniczeniu świąt, kartach myśliwskich i propinacji. Poseł Stanisław Gniewosz wyjaśnia sprawy gminne, administracyjne, ustawę drogową, sprawę kar myśliwskich i kwestję konkurencji kościelnej i konstatuje solidarność posłów sanockich większej i mniejszej posiadłości. Po interpelacjach i przemówieniach Ostaszewskiego w sprawie indemnizacji, wice-marszałków Romera i Urbańskiego i Alberta Starzyńskiego, uchwalono jednogłośnie na wniosek Trzecieskiego wotum zaufania i wyrazy wdzięczności dla wszystkich posłów sanockich.

[Kwestja naftowa.] *Montagsrevne* pisze: Utrzymują, że kwestja naftowa zostanie niebawem rozwiązaną. Podstawą oclenia ma być na przyszłość ciężar gatunkowy sprowadzonego produktu, a cło ma być pobierane podług skali naprzód oznaczyć się mającej. Rząd węgierski ma, jak mowią, postawić odnośne propozycje podczas najbliższych rokowań.

[Reorganizacja Rady państw. kolei żelaznych.] Do *Montagsrevue* donoszą z Ołomuńca: Tutejsza Izba handlowa oświadczyła się w podaniu do Ministerstwa handlu za reorganizacją Rady państwowych kolei żelaznych.

[Następca tronu duńskiego] przybył do Wiednia wraz ze swą małżonką w dniu 4. b. m. wieczór. Cesarz odwidził następcę tronu duńskiego, poczem tenże oddał cesarzowi wizytę.

[Ustąpienie Freycineta] miało sprawić w Petersburgu dobre wrażenie. Spodziewają się tam, że przyszły gabinet francuski będzie energiczniejszy. W Paryżu wzrasta ciągle wzburzenie z powodu przesilenia w Ministerstwie. Grevy miał oświadczyć, że wśród obecnego rozdwojenia stronnictw nie pozostaje i jemu nic innego, jak tylko rezygnacja. Freycinet obstaje stanowczo przy dymisji.

[Turcja zamówiła w Niemczech 300.000 karabinów] systemu Mausera. Pierwsza dostawa ma nastąpić natychmiast po zawarciu pożyczki tureckiej w wysokości 2 miljonów funtów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego“

Rzeszów 6. grudnia. Dr. Zyblikiewicz bawił dzisiaj w Rzeszowie przez kilka godzin w odwidzinach u dra Rybickiego. Na wieść o jego przybyciu zebrali się członkowie tutejszej Rady powiatowej i kilkunastu naszych przemysłowców, i złożyli mu szczere podziękowanie za dotychczasową działalność dla dobra kraju. Wszystkich przyjął dr. Zyblikiewicz bardzo serdecznie i zapewnił ich, że rozwój handlu i przemysłu będzie zawsze z całych sił swoich popierał. O godzinie 3. popołudniu odjechał dr. Zyblikiewicz do Krakowa.

Buda-Peszt 7. grudnia. Z końcem grudnia przybędzie tu jeden z ministrów rumuńskich, aby podjąć rokowania z Rządem austrjackim.

Paryż 7. grudnia. W kołach parlamentarnych utrzymuje się przekonanie, że zjednoczonej lewicy uda się skłonić przezesa Izby Floqueta do złożenia gabinetu. Lewica ma ułożyć wspólny program, aby zapewnić Rządowi dłuższą egzystencję.

Londyn 7. grudnia. W sferach politycznych panuje przekonanie, że deputacja bułgarska przekona się, że restytucja ks. Aleksandra jest niemożliwą, i że wybór ks. Mingrelskiego jedyną jest drogą wyjścia; deputacja chciałaby więc otrzymać od Europy zapewnienie, że niezawisłość kraju nie będzie w każdym razie naruszoną.

Kraków 7. grudnia. Rada miejska mianowała na poufnem posiedzeniu kierownikiem szkoły ludowej XI. p. Józefa Balczarczyka, a kierowniczkami szkół 5-cio klasowych żeńskich ludowych XII. XIII. i XIV. p. Franciszkę Bienenfeldównę, p. Augustynę Stypkowską i p. Emilję Wyrobiszównę. Starszą nauczycielką mianowano p. Aleksandrę Bukowską.

Telegramy biura koresp.

Paryż 7. grudnia. Biura trzech frakcyj lewicy zaniechały zamiaru poczynienia kroków u Grevyego albo u Freycineta i zaproponują stronnictwom złożenie wspólnego programu, aby zapewnić dłuższy żywot przyszłemu gabinetowi. Floquet oświadczył w obec Grevyego, że ewentualnie zgodziłby się na złożenie gabinetu. Grevy powołał także do siebie Clemenceau'a, Ferry'ego, Brissona i Severa.

Paryż 7. grudnia. Przybył tu książę Aleksander Battenberg.

Paryż 7. grudnia. Izba odrzuciła po krótkiej dyskusji wniosek odroczenia się na czas nieokreślony i uchwaliła odbyć jutro posiedzenie.

Belgrad 6. grudnia. Deputacja bułgarska odjeżdża jutro do Buda-Pesztu. Król i ministrowie przyjmowali deputację bardzo serdecznie.

Belgrad 7. grudnia. Doniesienie *Politik*: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby deputacja bułgarska miała zamiar ofiarować królowi serbskiemu bułgarską koronę książęcą, jest bezpodstawną.

Król przyjmował wczoraj w południe deputację, która mu wyraziła podziękownnie Rządu i narodu bułgarskiego za przychylność przy odnowieniu stosunków w chwili kiedy sytuacja kraju była bardzo poważną i kiedy szło o zachowanie niezawisłości.

Hirschberg (na Szląsku) 7. grudnia. Od wczoraj rano panują w Sudetach zamieci śnieżne. Ruch kolejowy został w wielu miejscach przerwany.

Lwów, d. 6. grudnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	196 25	199 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	238 50	242 —
Banku Hipotecznego galic.	286 50	291 —
„ Kredytowego galic.	215 —	220 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hip. gal. 6% „	— —	— —
„ „ „ 5% „	100 —	101 —
wylosowalne z 10% prem.	103 40	104 40
Banku kraj 4½% l. w 51 l.	97 50	98 50
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4% „	96 —	97 —
„ „ „ 5% „	100 —	101 —
„ „ „ 4% „	93 —	94 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	51 —
„ „ „ „ 5%	— —	45 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	104 20	105 20
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	100 —	101 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	104 —	106 —
„ „ 1883 4½%	96 25	97 50
Losy miasta Krakowa	18 25	20 25
„ „ Stanisławowa	29 —	32 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
„ cesarski	5 86	5 96
20-frankówka	9 92	10 02
Pół-imperjał rosyjski	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 50	62 20
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 4go grudnia. **Obligi długu państwa.**		
Renta papierowa	84 20	84 40
„ srebrna	84 97	85 15
„ złota	115 05	115 25
Losy z r. 1854 4½%	131 75	132 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 25	139 60
„ „ 1860 4% 100 zł.	139 75	140 25
„ „ 1864	168 75	169 50
„ „ 1864	167 —	168 —
„ Como-Renten	— —	— —

	płacą	żądają
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	109 —	— —
Bukowińskie	104 50	— —
Galicyjskie	104 60	105 —
Morawskie	104 75	— —
Niższe-austrjackie	109 —	110 —
Wyższo-austrjackie	105 30	106 —
Szląskie	105 20	— —
Styryjskie	105 50	— —
Siedmiogrodzkie	104 70	105 30
Węgierskie	104 80	105 40
„ z klauz. 1867	104 60	105 10
Obligi pożyczki kolei węg.	152 75	153 25
Renta węgierska złota	— —	— —
„ „ za kolej wsch.	120 50	121 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	116 —	116 50
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	251 —	252 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	298 70	298 10
„ „ węgierskie	307 50	307 75
Bank depozytowy	186 —	187 —
Tow. eskomp. niż. austr.	545 —	550 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	885 —	887 —
Unionbank	226 25	226 75
Verkehrsbank ogólny	155 75	156 50
Wied. Bankverein	111 10	111 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	190 25	190 75
Żeglugi parow. na Dunaju	384 —	386 —
Kolei Elżbiety	— —	— —
„ Północ. Ferdynanda	2364	2368
„ Franciszka Józefa	223 25	223 50
„ Gal. Karola Ludwika	197 —	197 50
„ Koszycko-Oderberska	151 75	152 —
„ Lwow.-Czern.-Jasska	238 75	239 25
„ Północ.-austrjacka	169 50	170 —
„ „ Lit. B.	166 50	167 —
„ Rudolfa	192 25	193 —
„ Siedmiogrodzka	188 25	188 75
„ Towarzystwa państw.	251 25	251 50
„ Połudn. (Lombardy)	107 75	108 25
„ Cisańska	251 —	251 50
„ węg. gal. Łupkowska	176 75	177 25
„ „ Północna	174 50	175 —
„ „ Zachodnia	173 25	173 75

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	119 20	119 60
Premiowe wiedeńskie	125 20	125 50
Premiowe węgierskie	124 25	124 50
„ tureckie	17 40	17 80
Kredytowe	178 50	179 —
Klary	43 25	44 —
Żeglugi par. na Dunaju	117 —	118 —
Keglewicha	24 —	— —
Krakowskie	18 75	19 —
Miasta Budy	46 —	47 —
Palffy	41 75	42 25
Rudolfa	19 —	19 50
Salma	57 75	— —
St. Genois	57 90	58 30
Stanisławowskie	30 —	— —
Waldsteina	32 50	33 —
Windischgrätza	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	101 40	101 80
Elżbiety	117 40	118 —
Ferdynanda Północna	99 80	100 10
Franciszka Józefa	96 60	97 10
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 70	101 10
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	101 80	102 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	83 —	83 50
„ „ II. „	93 25	93 75
Rudolfa	93 75	94 25
Siedmiogrodzka	100 75	101 25
Kolej państwowa	199 80	200 40
„ połudn. (Lombr.)	159 75	160 —
„ Cisańska towarz.	102 25	102 75
Węg. galic. Łupkowska	100 —	101 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	9 96	9 98
Imperjały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielsk.	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 82	61 87
Ruble papierowe	118 50	118 75
Warszawa, 4. grudnia		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	95 25
kupon	— —	—200

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 7. grudnia godzina 10 min 40. Akcje kredytowe 299·90, Anglo-Austr. 117·50, Akcje banku Union 226·—, Kolej Karola Ludwika 196·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·15, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 99·80, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 97·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50, Losy z roku 1884 —·—, Napoleondor 9·97½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 6go grudnia godz. 1 min. 45 Akcje alp. tow. górn. 30·—, Węg. akcje kredyt 309·50, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 237·—, Akcje Karola Ludwika 196·50, Akcje kolei północnej 238— Akcje kol. południowej 106·75, **Akcje kolei Alföldzkiej 190·50, Akcje Staatsbahn 246·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—, Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 135·80, Losy Länderbanku 251·40, Węgierska renta 105·55, Akcje banku związkowego 111·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19·—. Węgierskie losy 124·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.**

Wiedeń dnia 6go grudnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·15, w srebrze 84·75, Renta w złocie 114·90, 5% austr. renta marcowa 101·20, Akcje banku austro-węg. 887·—, kredytowego 301·—, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·97, Dukat cesar. 5·93, 100 marek niemieckich 61·825.

Berlin dnia 6. grudnia, godzina 5. min. 40 Rosyjski banknoty 192·—, Akcje kredytowe 484·—, Lombardy 173·—, Galicyjskie 80·20, Kolei rumuńskiej 58·—, Austrjackie banknoty 161·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·55.

Telegramy zbożowe dnia 6go grudnia. Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr, kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·03 do 9·05 złr., rzepak (na grudzień) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiec.-maj) 162·40 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 52·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 7. grudnia 13·— do 13·25. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·10 na grudzień 7·—, na stycz.-marzec 6·90. Antwerpia: na grudzień 17·25. Nowy-York: 7⅓. Filadelfia: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. grudnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Mizyńca. A. Weeber, z Sielec. T. Wasilewski, z Sieńkowa. T. Wajdowski, z Bóbrki. Ignacy Gall, z Wiednia. J. Friechtel, z Stanisławowa. Wład. Rodakowski z Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Gutowski, z Czerniowiec. E. Bloch z Pragi. L. Müller, z Reichenbergu. P. Decsényi, z Volocz. S. Mandl, z Czerniowiec. J. Safir z Tarnopola. A. Schwitzer, z Czerniowiec. B. Langer, z Wiednia.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa

11 min. **27** przedpołud pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 8 min 10 rano (pociąg lokalny). o godz. 4 min. po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 w południe (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 7 min. 6 wieczór (pociąg lokalny).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 rano (pociąg mięszany), o godz 3. min. 19 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. pociągi mięszane).

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, Plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego vis-a-vis Hotelu George'a
poleca:

parasole angielskie
nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 itd.

WIELKI WYBÓR
NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DAMSKIEJ,
a to jest:

STANIKI (Jersey) gładkie po złr. 5·50, 6·50, 7·50, ubierane jetami i bortami w różnych kolorach.
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz materji tricot począwszy od złr. 12.
ROTONDY angielskie z futrem po złr. 42, 54 i bez, począwszy od złr. 22.
DOLMANY różne, ubierane futrem po złr. 28, 34 itd.
PŁASZCZE angielskie począwszy od złr. 22
OKRYCIA balowe i **KWIATY** francuskie.
KAPELUSZE filcowe ubierane dla pań, po złr. 4.50, 6·50, 7·50 itd.
ECHARPES i **CHUSTECZKI** sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.
Wielki wybór **WACHLARZY** modnych po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.
GORSETY francuskie po złr. 6·50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 i t. d.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.
KAPELUSZE składane atłasowe, po zł. 10.
CYLINDRY Habiga po złr. 9.
KOSZULE męskie białe po złr. 3 i 3·50.
Najnowsze **KOŁNIERZE** tuzin złr. 3·—.
Wielki wybór **najmodniejszych krawatki** damskich i męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY francusk. kol. fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.
SKARPETKI angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i **SKARPETKI** systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE hymalaya ang. damskie.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od złr. 19 do 85 za sztukę oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
KALOSZE angiel. dla pań i panów.
KAMIZELKI i **GETRY** do pol.
Wielki wybór **ALBUMÓW** i **RAMEK** od najtańszych do bogato ozdobnych.
KUFRY torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI
FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk
renomowanych za granicą.
Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

WIELKI SKŁAD
WYROBÓW z BRONZU
porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy
wiele 2656 6—0
NOWOŚCI.
Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

BULJON MIĘSNY
wołowy, wołyński,
po zł. 4 kilo,
dziczyzny dla rekonwalescentów
po zł. 6.40 i zł. 7.20 kilo
Ekstrakt Liebiga
po ct. 90 i zł. 1.65 słoik,
płynny po zł. 1 i zł. 1.20 flasz.
poleca 2413 26—0
HANDEL
T. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na sezon do polowania!
poleca 2470 37—0
Śrót, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
KORIOSOT
kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.
Czernidło (szwarc) i Lakier
czarny do butów.
APRETURA
do konserwowania skóry.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy
konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne
po najtańszych cenach.
JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.
Liczba Telefonu 173.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOSCICKIEGO
pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 60 ct.
Na prowincji
4½ kilo 8 złr. 20 ct.
franco. 2420 66—0
„Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

PATENTOWANE
we wszystkich krajach
MEBLE
gięte, toczone,
z wciętą obwódką pozłacaną
jakoto:
krzesła, fotele, kanapy, stoły i t. d., w najnowszych fasonach
wyrobu pierwszej czeskiej fabryki
mebli
D. G. Fischla Synów w Niemes
tudzież
wszelkie gatunki mebli żelaznych jakoto: krzesła, etażerki, stoliki na kwiaty, stoliki nocne, krzesła ogrodowe itd. — wyrobu fabryki
Reicharda i Spółki
we Wiedniu
poleca jeneralny zastępca tych fabryk
dla Galicji i Bukowiny
ZYGMUNT FREY
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 24,
zapraszając oraz o łaskawe odwidziny składu wzorów tamże się znajdującego.
Cenniki rozsełą się na żądanie bezpłatnie. 2727 3—12

FABRYKA
ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU
FR. SCHUBUTHA i SYNA
LWÓW, Rynek liczba 45
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
MASĘ do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnostwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 2422 6—6

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW.
FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY
w Rakowicach pod Krakowem.
Kantor i skład główny w Krakowie
(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):
Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych $^1/_8$ i $^1/_2$ kilo.
Kawę śrutową francuską, dająca odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach $^1/_5$ i $^1/_4$ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 2464 25—58

Nie uchodzi!!!

Nie uchodzi nie wiedzieć iż już wyszedł, humorystyczny kalendarz *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie oglądnąć przepysznych illustracyj humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie znać wybornych dowcipów i aforyzmów humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla narzeczonego nie kupić narzeczonej ślicznieuchnego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla męża żoneczce nie kupić kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla młodzieńca nie mieć kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie wiedzieć, że wszystkie pisma dla jego złośliwości nie chcą chwalić kalendarza *Śmigusa*, a ganić nie mogą.
Nie uchodzi nie wiedzieć że kalendarz *Śmigusa* jest najlepszy i najoryginalniejszy.
Nie uchodzi dla zwykłego śmiertelnika nie wiedzieć że kalendarz *Śmigusa* kosztuje tylko **50 ct.** nawet już z przesyłką.
Nie uchodzi nie wiedzieć że kartę tytułową rysował J. Makarewicz, znakomity artysta-malarz.
Nie uchodzi i nie ujdzie bezkarnie nikomu kto nie kupi humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*

Nie ujdzie!!!
Jedyny ten w swym rodzaju niezrównany
Kalendarz „Śmigusa"
sprzedają wszystkie księgarnie w kraju.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
ul. Jagiellońska l. 3.

Objawszy zastępstwo Spółki finansowej przeprowadzającej konwersję 5% Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4% — oraz uskutecznia przemianę 5% listów zastawn. galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego niewylosowanych i wylosowanych na 4½% za odpowiednią dopłatą
sprzedaje i kupuje
4½% i 4% Listy zastawne
GALICYJSKIEGO 2634 6—0
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
po kursie dziennym.

ILLUSTROWANA BIBLJOTEKA SENSACYJNYCH POWIEŚCI
wychodzi w zeszytach co pięć dni.

Zeszyt pojedyńczy, objętości arkusza druku kosztuje 10 cnt. Prenumerata miesięczna (6 zeszytów) 50 centów.

Illustrowana bibljoteka sensacyjnych powieści podawać będzie tylko rzeczy wartościowe znanych pisarzy francuskich, niemieckich, rosyjskich itp. w wiernym przekładzie, a do każdego drugiego zeszytu dołącza się oryginalna rycina.

Wydawnictwo rozpoczęliśmy nader zajmującą powieścią pt.:
„ZBAWICIELE"
która z prawdą i z życiem maluje misterja, głośnej pod tą nazwą sekty rosyjskiej. — Powieść ta obejmie 30 zeszytów. Prenumeratę i zamówienia należy adresować:

Redakcja illustrowanej bibljoteki sensacyjnych powieści
Lwów — Halicka liczba 46.

Nowy polski cennik.



Obok przedstawiona grecka kapliczka może być wybudowaną z kamyków, mieszczących się w jednej **z patentowanych skrzynek budowlanych pomysłu Richtera.** Ma ona 55 cm. wysokości a 35 cm. szerokości i służy najlepszym przykładem, jakie okazałe budowle można wznosić z kamyków tych słynnych skrzynek budowlanych. Wielkie pedagogiczne znaczenie tego słynnego artykułu zostało otwarcie i wyraźnie przez wielu znakomitych pedagogów przyznane i dlatego też kilkakrotnie polecano je rodzicom jako **najlepszy i najodpowiedniejszy podarek na gwiazdkę.** Dla **każdej** skrzynki wygotowano teraz po **drugim** zeszycie wzorków architektonicznych kolorowym drukiem. Każda z tych patentowanych skrzynek budowlanych może być systematycznie powiększaną **skrzynkami dopełniającymi.** Do każdej dopełniającej skrzynki dodano nowe wzorki **większych budynków.** Bliższych szczegółów można się dowiedzieć **z nowego ślicznie ilustrowanego cennika,** który bezpłatnie i franko przesyłają pan Henryk Müller we Lwowie i pp. Wilhelm Fenz et F. B. Hahn w Krakowie. **F. Ad. Richter & Cie.** we Wiedniu, I. Nibelungeng. 4, Rudolfstadt, Olten, Rotterdam, Londyn, E. C., 1. Railway-Place, Fenchurch-Street.

Upraszamy o bezzwłoczne zamówienie naszego cennika! Korespondentka wystarczy.

Dla dzieci,
które już posiadają skrzynkę budowlaną, najprzyjemniej będzie, o ile wiemy z doświadczenia, otrzymać na gwiazdkę skrzynkę dopełniającą. Można je nabywać w każdym handlu zabawek. 2701 2—3

!Na gwiazdkę!

Garnitury tj. noże, łyżki itp. z chińskiego srebra Christofla.
Bogaty wybór przedmiotów z bronzu, pluszu, skóry, drzewa i t. p., jak garnitury do palenia, pisania, lichtarze, lampy, albumy, teczki do listów, kasetki z urządzeniem do szycia, haftu i podróży, ramka z kwiatów, „fantazyjne" pulares i cygarówki z kuftem i bez.
Bardzo gustowne klosze na kwiaty, postumenta, talerze ścienne z majoliki i teracoty.

Wielki wybór zabawek dziecinnych!
Prześliczne dekoracje
na drzewka Bożego Narodzenia.
Skład haftów na kanwie,
sukni, pluszu i atłasie, skończonych i rozpoczętych, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny.
STROJE DAMSKIE i MĘSKIE
poleca
handel **JANA KREMPY** w Jarosławiu.
Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 2523 2—?

EXPORTHAUS
zum Goldenen Schwert
Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.
Rozsełą za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb. Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 3¹⁰ metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** ⁵/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2¹⁰ metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** ⁴/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** ¹⁰/₄ gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** ⁵/₄ gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—.
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.
Cenniki i próbki 2657 9—10
na życzenie franco będą przysłane.

Prawda trwa najdłużej!
Od lat 50 istniejąca fabryka koców i derek sprzedaje i rozsyła ze swego składu
Derki na konie



niespożytej jakości, z ciemnem tłem, jasnemi bordiurami, około 3 kilo ważące, sztuka tylko **1 złr. 40 cnt.,** 190 cntm. długości, 130 ctm. szerokości, hochprima tylko **1 złr. 60 cnt.** Żółtowłose derki fiakierskie z sześciorąką, kolorową bordiurą, około 2 metry długości, półtora metra szerokości, wybornej jakości, sztuka tylko **2 złr. 50 ct.**
Derki są bardzo grube, nadają się więc także jako kołdry i dywany.
Flanelowe kołdry po 4 złr.
Dostać można wyłącznie przez główny skład fabryki derek końskich:
Exportwaarenhaus C. Kon in Wien.
II., Grosse Mohrengasse Nro 29. 2740 1—4
Rozsełka za gotówką lub pobraniem pocztowem.

Jedynie oryginalne „Huste Nicht" z tą marką ochronną.
Miodowo ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki
L. H. Pietscha i Spółki we Wrocławiu.

Podziękowanie. Cierpienia płucowe. Zbawiennych skutków pańskiego miodowo ziołowego Ekstraktu słodowego „Nie kaszlaj" doznałem na sobie, albowiem już po użyciu 3 małych flaszeczek opuścił mnie kaszel. Ponieważ jednak cierpię jeszcze na bole serca i płuc, a przy użyciu tego środka, czuję ulgę, to kontynuuję kurację pańskim Ekstraktem.

Schaube, nauczyciel.

Ekstrakt: flaszka po 2 złr., 1·50 i 80 ct. **Karmelki** w woreczkach po 25 i 40 ct. Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem" i we wszystkich aptekach Galicji. 2689 1—15

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
przy
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to:
KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.
Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.
Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Towarzystwo kredytowe i zaliczkowe
dla rolnictwa, handlu i przemysłu
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Brodach
zaprasza niniejszem P. T. członków tegoż Towarzystwa na
III. nadzwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
które się odbedzie
we środę dnia 15. grudnia 1886 o godz. 7. po południu
w biurze tegoż Towarzystwa w Brodach.
Porządek dzienny:
Uchwalenie likwidacji Towarzystwa.

Za radę Nadzorczą
Maurycy Landau
prezes.
2745 1—1

Zakład artystyczno-fotograficzny
medalami nagradzany
E. TRZEMESKIEGO
we Lwowie, w hotelu Europejskim
poleca się przy nadchodzących świętach do wykonania **portretów** we wszystkich rozmiarach czarno i w kolorach.

!Jako najstosowniejsze upominki!

Również poleca swoje wydawnictwa jak **„Ogniem i Mieczem"** 12 illustracyj Juljusza Kossaka, cena 8 złr. Ozdobna okładka do tego 3 złr. 50 cnt. **„Silva Rerum"** Grottgera w 2 serjach po 12 obrazów, cena za serję 6 złr. **Album Podhorzec,** 20 fotografij dużych 25 złr., 20 fotografij małych 6 złr., jakoteż pozostałe z handlu obrazy i fotografje zagranicznych nakładców.

Atelier fotograficzne
jest w porze zimowej tak ogrzane, że i małe dziatki bez obawy fotografować można. 2736 2—?

Zdjęcia wykonują się błyskawicznie.

Przy tej sposobności nadmienia się, że z powodu nadmiernego przepełnienia registratury, klisze takowej będą niszczone, (liczba bieżąca przechodzi 26.000), przeto zaprasza zakład do zamawiania z dawnych klisz, gdyż od 1. stycznia będą niszczone dawne szkła, a pozostaną tylko z ostatn. roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.